Nr. 6. We Lwowie, Niedziela dnia 8. Stycznia 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr 50 cnt
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Państwie austrjackie . . 6 „ — „
Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji . . . . , Belgji i Szwajcarji . . . , Włoch, Turcji i księstw Naddn. , Serbii . . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.„ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.„ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane, 30 ct. od wiersza.

Lwów d. 4 stycznia.

(Wsprawie dobrowolnego przechodzenia włościan ruskich w Galicji z katolicyzmu na prawosławie — Broszura „Zur Länderbank-Debatte“. — Polemika dwóch pism moskiewskich na temat sprawy polskiej. — Straszne rzeczy w austro-węgierskiej Radzie koronnej. — Z Krywoszy. — Tenschl opluwany przez centralistów. — Burmistrz stolicy Austrji jako fałszerz. — Z Irlandji.)

Zapisaliśmy w tych dniach w kronice bieżących wiadomości doniesienie o dobrowolnem przejściu gminy Hniliczki w powiecie Zbaraskim na prawosławie. Oczekiwaliśmy dokładniejszych szczegółów o tym fakcie znaczącym. Otóż donoszą obecnie pisma ruskie, że istotnie włościanie z Hniliczek wnieśli do władzy politycznej wedle wszelkich form prawnych sporządzoną deklarację, okrytą przeszło 300 podpisami, zawiadamiającą o postanowieniu ich porzucenia unii z katolickim kościołem, ażeby „powrócić do prawosławia, jako wiary swych ojców“. Takiej samej treści deklarację przedłożono równocześnie konsystorzowi gr. k. we Lwowie.

Bezpośrednim powodem tego zdarzenia był podobno spór o utworzenie w Hniliczkach osobnej parafii, gdy dotychczas ta wieś jest przyłączoną do jednego z sąsiednich probostw unickich. Motywowanie deklaracji dowodzi jednak jasno, że włościanie działali w tym wypadku pod wpływem tajemnych kierowników, którzy zręcznie umieli wyzyskać lokalny spór na rzecz propagandy prawosławia pomiędzy ludem ruskim w Galicji.

Dalecy jesteśmy od tego, ażebyśmy pragnęli zbyt wielką wagę przywiązywać do kroku tego podbuntowanej przeciwko parochowi swojemu gromady włościan, gdy nie ulega to wątpliwości, iż zapewne nie zdali sobie sprawy z właściwego znaczenia takiego aktu, jakim jest zmiana wiary.

W każdym jednak razie jest to precedens, którego lekceważyć nie można. Przeciwnie, zasługuje on ze wszech miar na to, ażeby zastanowić się nad nim.

Spór gminy Hniliczki z proboszczem jest niby głównym powodem skandalu, o którym tu piszemy. Kto tu winien w ostatnim rzędzie, nie wiemy — i nie jesteśmy obowiązani wiedzieć. Powinnością jest jednak naszą otwarcie wyłuszczyć zapatrywanie nasze na dalsze i głębsze przyczyny zajść podobnych. Mianowicie pozwalamy sobie twierdzić, że wypadek w Hniliczkach przedewszystkiem kompromituje silnie konsystorz świętojurski we Lwowie, a w dalszym szeregu politykę JE. hr. Alfreda Potockiego, jako namiestnika cesarskiego w Galicji.

Jak długo bowiem sprawami konsystorza metropolitalnego gr. kat. we Lwowie będzie kierował taki ks. oficjał Malinowski, tak długo będą ciągle na porządku dziennym w ruskiej archidyecezji lwowskiej skandaliczne awantury. Przypominamy n. p. Staresioło, gdzie w skutek niezdarnego i pozbawionego wszelkiego taktu postępowania konsystorza świętojurskiego (którego faktycznym kierownikiem jest ks. Malinowski) gromada zrywała się do przejścia z wyznania grecko-katolickiego na luteranizm. Przypominamy Knihinicze, gdzie pomiędzy ludnością panuje największe rozgoryczenie przeciw konsystorzowi za oburzającą krzywdę, wyrządzoną przez intrygi zausznikow osobistych ks. Malinowskiego tamtejszemu proboszczowi-jubilatowi. Przypominamy Szczerzec, gdzie do ostateczności rozdrażnieni włościanie tak ostro wystąpili wobec komisji konsystorskiej, że gdyby wydelegowany do przeprowadzenia sprawy kanonik, wiedziony taktem osobistym, nie był kapitulował, to byłoby może przyszło tam także do jakiegoś buntowniczego kroku ze strony ludu, rozgoryczonego intrygami, ze strony konsystorza świętojurskiego otwarcie podsycanemi.

Hniliczki — to tylko dalsze ogniwo w szeregu wypadków podobnych. O tyle jednak różni się od innych zajście w Hniliczkach, że tu wyzyskała na rzecz swoich dążności malkontentów włościańskich propaganda moskiewsko-prawosławna. Przez to zaś nabrała cała sprawa barwy politycznej.

Tu już nie o skandal polityczny chodzi, chociaż możnaby przypuszczać, iż władzy państwowej powinnoby przecież cośkolwiek zależeć na ukróceniu skandalów, odgrywających się kosztem powagi jednej z najwyższych w kraju władz duchownych. Wypadek w Hniliczkach, może — jak to powiedzieliśmy wyżej — w kraju naszym, podminowanym tak głęboko propagandą polityczną sąsiedniego mocarstwa prawosławnego, stać się początkiem dla interesów monarchii nie bardzo pożądanych podobnego gatunku dalszych skandalów...

A cóż na to wszystko mówi JE. pan namiestnik?..

Pan namiestnik utrzymuje, że rozwój propagandy moskiewsko-prawosławnej pod jego rządami w Galicji jest — aktem prawnym, przeciwko któremu on ani nie może, ani nie chce nic przedsiębrać...

Zapewne, że każdy, kto umie szanować ideały wolności, z uszanowaniem skłonić musi głowę przed liberalizmem Jego Ekscelencji. Prawo przedewszystkiem; *pereat mundus, fiat justitia!*

Oddawszy jednak ideałom, co jest idealnem, wypadałoby może zastanowić się chłodno, bez uprzedzenia i nad pytaniem: w jaki sposób możnaby zabezpieczyć od szwanku i to — co cesarskie?

Któżby mógł żądać od władzy państwowej, ażeby podwójną miarą prawo wymierzała wobec rozmaitych warstw ludności!

Lecz czyż niema różnicy pomiędzy wymierzaniem prawa podwójną miarką a zupełnem tegoż prawa niewykonywaniem?

Czyż czujność i sprężystość władz w tym kierunku, ażeby przeszkodzić szerzeniu się w kraju propagandy, bardzo a bardzo podobnej do tej, jaką jenerał Ignatiew zorganizował w Turcji przed ostatnią wojną wschodnią, nie mogłaby już żadną miarą objawioną być czynnie inaczej, jak tylko w sposób, naruszający czyjeś swobody obywatelskie, konstytucją zagwarantowane? Czyż konstytucja austrjacka już absolutnie nie podaje żadnych środków do obrony zasad bytu państwa?

Ani słowa, iż lojalność jest nieocenioną cnotą u tego, kto jest powołanym do strzeżenia ustaw.

Lecz czyż i lojalność nie może być rozmaicie tłómaczoną mianowicie zaś w tym wypadku, czy bardziej lojalną byłaby czynna, ruchliwa, energiczna, zręczna działalność władz politycznych w obronie wyższych interesów politycznych państwa (naturalnie działalność przeprowadzona z najskrupulatniejszem uszanowaniem ducha i formy obowiązujących ustaw), niż bezczynność, od niechcenia tłómaczona lojalnością wobec litery paragrafów?

To zagadnienie może nam wyjaśnią Hniliczki nr. II.

* * *

W Wiedniu wydano broszurę pod tytułem: „Zur Länderbank-Debatte“ Jestto zestawienie tak zarzutów, które dr. Herbst, dr. Tomaszczuk i dr. Neuwirth czynili ministerstwu i Länderbankowi, jak i rozrzuconych po rozmaitych dziennikach autentycznych sprostowań, przez osoby dotyczące podpisanych, zestawienie treściwe, jasne, bijące w oczy. Myśmy o tych sprostowaniach wszystkich donosili w *Gazecie Narodowej*.

Tylko dwa zarzuty nie były dotąd sprostowane, jeden ogólnej natury, uczyniony przez dr. Herbsta, drugi dr. Tomaszczuka co do rezerwowego funduszu i zysków z finansowania Länderbanku.

W broszurze tej jest odpowiedź dosadna i na te dwa zarzuty.

Na zarzut dr. Herbsta, iż Länderbank wyłącznie zajmuje się giełdowemi interesami, broszura przytacza długi szereg przedsiębiorstw na polu finansowem, ekonomicznem i przemysłowem, które w pierwszych trzech kwartałach swego istnienia Länderbank przeprowadził.

Na zarzut dr. Tomaszczuka, iż zysk z wypuszczenia nowych akcyj wynosił 151 milionów franków, a tylko 15 milionów z tego zysku wpłynęło do rezerwowego funduszu Länderbanku, broszura odpowiada, że nowe akcje zostały oddane posiadaczom dawnych akcyj po cenie 615 franków, więc nie 151 milionów franków, lecz tylko 23 milionów było zysku z finansowania. Z tego blisko $^2/_3$ to jest 15 milionów wpłynęło do rezerwowego funduszu Länderbanku a 8 milionów wzięła „Union generale“ na pokrycie wszystkich kosztów emisji, stemplów i jako premię za wzięte na siebie *risico*.

W ogóle broszura ta nie wdaje się w żadne wywody i rozprawy, lecz bardzo zwięźle stawia fakta przeciw zarzutom, co więcej przekonać może, niż najwymowniejsze i najlogiczniejsze wywody. Zapewne broszura ta jest dziełem p. Juliana Klaczki, który niedawno objął kierownictwo biura prasowego Länderbanku, zrzekając się tem samem wszelkiej politycznej działalności na przyszłość.

* * *

Między dwoma organami prasy moskiewskiej wywiązała się dość oryginalna polemika na temat sprawy polskiej. W Moskwie wychodzi dziennik polityczny *Ruskij Kurjer*, należący do rzędu najprzyzwoitszych pism caratu. W Petersburgu zaś pojawia się codzień na świat Boży *Nowoje Wremia*, pismo, którego celem i zadaniem jest sianie niezgody i nienawiści pomiędzy ludami. Owoż *Ruskij Kurjer* zamieścił niedawno artykuł, w którym opisuje zwycięztwa Polaków pod zaborem pruskim podczas ostatnich wyborów do parlamentu, wypowiada swą radość, że Polacy tak dzielnie bronią się przeciw krzyżackiemu systemowi wynaradawiania i wyraża nadzieję, że idąc dalej tą drogą potrafią Niemców wyprzeć ze swojej ziemi. A nawiązując tę sprawę do stosunków moskiewsko-polskich, powiada *Ruskij Kurjer*, że Moskwa powinna się cieszyć z tych zwycięztw polskich nad Niemcami, ze swojej zaś strony starać się zaskarbić sobie Polaków, aby w chwili gdy przyjdzie do starcia między Germanią a caratem, Polacy stanęli po stronie Moskwy a nie po stronie Krzyżaków.

Takie zapatrywanie się na sprawę polską nie podobało się oczywiście petersburgskiemu panslawistycznemu organowi. *Nowoje Wremia* wolałoby snać, żeby Prusacy zgermanizowali podległą ich berłu ludność polską. Rzuciło się więc na *Ruskij Kurjer* z najnieuczciwszemi insynuacjami, zarzuciło mu brak moskiewskiego patrjotyzmu, istne zaprzedanie się Polakom, przyjęcie na siebie roli ich obrońcy etc. Na to odpowiada dzisiaj *Ruskij Kurjer* i po wstępie, w którym piętnuje uczciwość publicystyczną *Nowego Wremienia*, pisze tak:

„*Nowoje Wremia* nas podejrzywa o to, że stajemy w obronie Polaków. My się z tem nie kryjemy. Rzeczywiście stajemy po stronie Polaków, przyjmujemy na siebie obronę ich prawowitych interesów i ich praw. Jesteśmy bowiem zdania, że polityczne i ekonomiczne interesa Moskwy nakazują nam właśnie dążyć do wzmocnienia tych więzów, które łączą Moskwę z Polską, a pracując w tym kierunku, potrzeba przedewszystkiem starać się o zniszczenie tej nienawiści, jaka istnieje między Polakami a Moskalami.

„Politycznemu zjednoczeniu Polski z Moskwą nietylko nie stanie na przeszkodzie, ale przeciwnie pomoże stworzenie dla Polaków takich warunków życia, w którychby mogli dać zupełną folgę aspiracjom swoim do narodowej autonomii, a więc jesteśmy za tem, aby im przyznano wszelką swobodę wyznania swej narodowej religii, mówienia i uczenia się w swym rodzimym języku, i wreszcie używania tych wszystkich praw autonomicznych, jakie posiadają obecnie lub też kiedykolwiek posiadać będą wszystkie inne prowincje caratu. Tego żądając dla Polaków i pragnąc za pomocą tych środków przekształcić ich z wrogów w przyjaciół Moskwy, stoimy o wiele silniej, aniżeli *Nowoje Wremia* na gruncie czysto-patrjotycznym, i o wiele lepiej niż ono bronimy interesów naszej ojczyzny.“

Że pomiędzy Moskalami jest sporo ludzi uczciwych i rozumnych, podzielających zdanie *Ruskiego Kurjera*, w to chętnie wierzyć chcemy. Ale w każdym razie są oni w mniejszości, a na politykę rządu nie mają oczywiście najmniejszego wpływu, podobnież jak go niema *Ruskij Kurjer*. Natomiast *Nowoje Wremia* jest organem Ignatiewa, będącego dzisiaj samowładnym panem caratu. Ciekawi więc jesteśmy, jaką ten dziennik da odpowiedź *Ruskiemu Kurjerowi*; bo z niej będziemy widzieli, co o stosunku Moskwy do Polski myśli wielki mistrz kłamstwa.

* * *

Eppes Pikantes! jest, jak wiadomo, głównem hasłem szrajbjingełesów, a zwłaszcza *Tagblattu*. Ajenci tego pisma, które sobie ze stręczenia rozpusty zrobiło system formalny, dają się za kark wyrzucać, policzkować, byle gdzieś coś podsłuchać i za kilka centów od wiersza redakcji zanieść mogli. Ale bywają czasy tak jałowe, że nawet tacy ajenci nigdzie nic wywietrzyć nie zdołają, wtedy redakcja z umysłu komponuje, wymysł w szaty tajemniczości osłania, i rozstrzelonemi wierszami drukuje.

Tak i obecnie pod napisem „Rada koronna“ puszcza kolosalnego bąka na czele. Wiadomo, że nieraz, czy to w Wiedniu, czy w Peszcie odbywają się narady ministrów wspólnych, przedlitawskich i węgierskich, pod przewodnictwem cesarza lub ministra spraw zagranicznych. Zwano takie narady wspólnemi konferencjami ministerjalnemi, albo Radą koronną — i nigdy w tem nic szczególnego nie upatrywano. Jak wiemy, odbywają się i obecnie takie narady we Wiedniu. Więc pisze *Tagblatt*: „Hu! niezmiernej wagi rzeczy są w toku! Rada koronna — bo jakżeż inaczej to nazwać — zebrana w Wiedniu! Nawet szef sztabu jeneralnego Beck bierze w niej udział. Chodzi o wielce ważne sprawy militarne!.. Sytuacja na najdalszym południowym cyplu monarchii strasznie naprężona!

„Trzeba inaczej zabrać się do Krywoszan, ba i z Hercegowiny nadchodzą wiadomości niepomyślne. Trzeba pieniędzy, i przedlitawscy ministrowie zgadzają się dać je, i następnie zażądać absolutorjum od Rady państwa, ale węgierscy temu się sprzeciwiają, a nadto twierdzą, że Krywosza należy do Przedlitawii, więc koszta stłumienia tam buntu winna pokryć sama Przedlitawia Poważna jest przeto sytuacja Rady koronnej! Zresztą chodzi o środki ostrożności, bo akcja ma się rozpocząć na niezmiernie drażliwym punkcie — rana orjentalna jeszcze nie zabliźniona; i któż naprzód obliczy następstwa, gdyby wypadki na południowym wschodzie monarchii nanowo w ruch weszły!“

Trzeba być z prostego chłopskiego rozumu obranym, aby donosić, że i w Hercegowinie źle się dzieje, i dodawać, że Węgrzy całą sprawę, wszystkie jej koszta zwalić chcą na Przedlitawię; a cóż dopiero gdy chodzi o odnowienie sprawy bałkańskiej!

Że się odbywają takzwane wspólne konferencje ministerjalne, to rzecz bardzo zrozumiała, wszak chodzi o różne sprawy wspólne, np. cłowe, akcyzowe — zresztą o przeprowadzenie rekrutacji w Bośnii i Hercegowinie, do czego potrzeba wszystko obmyśleć, aby ludność w razie oporu zmusić odrazu do posłuchu. Zresztą Węgrzy mają do obmówienia z królem swoim sprawę wyboru patrjarchy prawosławnego w Karłowcach. O tem wszystkiem *Tagblatt* nie wie, i prawi tylko o Krywoszy. Zresztą dotąd były tylko konferencje pod przewodnictwem Kalnokiego, a nie samego cesarza.

Jenerał Jowanowicz, namiestnik Dalmacji, dopiero dzisiaj miał z Wiednia odjechać do Kotaru, dokąd już znaczne posiłki wyprawiono. Według ostatnich wiadomości z Dubrownika, odbyła się we wtorek znaczna utarczka wojska z Krywoszanami, w której kilku żołnierzy poległo. Jenerał Czikosz udał się z Zadaru do Kotaru, wysłano też dwie łodzie kanonierskie z Poli do Kotaru. Książę czarnogórski wezwał Krywoszan, aby spokojnie się zachowali, ale go nie usłuchano, gdyż partja oporu góruje między nimi.

* * *

Morgenpost stanowczo zaprzecza, jakoby ona i *Illustrirtes Extrablatt* zostały sprzedane komukolwiek (mówiono, że nabył je Länderbank), i tym sposobem przeszły w ohydną służbę kapitalizmu. Przypominamy sobie, że niedawno temu, *Morgenpost* wybraną została przez rzemieślników i przemysłowców wiedeńskich za ich organ — dobrowolny, ale nie kupiony. Zarazem ogłasza *Morgenpost*, w jakiem ręku znajdują się wiedeńskie pisma centralistyczne.

Nowa Presse jest własnością towarzystwa akcyjnego „Oesterreichische Journal-Actiengesellschaft“, — *Tagblatt* i *Vorstadt Ztg.* są własnością towarzystwa akcyjnego „Steyrermühl-Papierfabriks- und Verlagsgesellschaft“, — *Deutsche Ztg.* jest własnością jednej a *Stara Presse* drugiej spółki banków i bankierów, — *Wiener Allg. Ztg.* była własnością towarzystwa akcyjnego a teraz złożonej z kilku bankierów spółki komandytowej, — *Fremdblt* jest własnością towarzystwa „Elbemühl-Papierfabriks- und Verlagsgesellschaft.“ Na tych wszystkich dziennikach nie jest podpisany żaden właściciel, tylko wydawcy — gdy tymczasem *Morgenpost* i *Extrablatt* mają właścicieli i wydawców w jednej osobie — tamten Bresnitza, a ten J. Singera.

Szczególny los spotkał p. Tenschla. Opluwany został przez dzienniki centralistyczne za to, że złożył mandat do Izby posłów, gdyż „tym sposobem zbyt wielką wagę przypisał prywatnym słowom cesarza,“ a zresztą naraził tryesteńską Izbę handlową na to, że albo jego ponownie wybierze, a wtedy będzie to szkodliwa demonstracja wobec korony, albo wybierze kogo innego, a to będzie znowu tchórzostwem z jej strony. *Deutsche Ztg.* zaś najbardziej za to go poniewiera, że w liście swoim do prezydjum Izby handlowej — tak gorąco lojalnie się wysłowił!

W wiedeńskiej Radzie miejskiej wniesiono interpelację w sprawie pożaru Ringteatru — chciano wykazać, że rząd, że hr. Taaffe zawinił. Burmistrz, po chorobie przyszedłszy na Radę miejską, odczytał odpowiedź na ową interpelację, w której wykazywał, że winno namiestnictwo, t. j. br. Possinger, ulubieniec — centralistów! Namiestnictwo teraz odpowiada, że p. burmistrz stolicy Austrji poprostu sprawę pofałszował samowiednie, gdyż utaił jeden ważny protokół, którym kontrolę co do środków bezpieczeństwa w teatrach wiedeńskich oddano magistratowi, a względnie miejskiemu urzędowi budowniczemu. Zamachnięto się na Taaffego, a skrupiło się na Possingerze i burmistrzu miasta Wiednia, który w akcie publicznym wystąpił jako fałszerz! „Deutsche Sitte, deutsche Mannestreue, deutsche Cultur!“

* * *

Odkrycie w Dublinie składu broni i amunicji pociągnęło za sobą ze strony policji pilniejsze poszukiwania jej zarówno w stolicy jak i po prowincjach; w skutek tego wykryto we wszystkich prawie hrabstwach składy broni, i nie ma tygodnia, w którymby nie znajdowano mniejszych lub większych zapasów karabinów, rewolwerów, z potrzebną do nich amunicją. Ilość odkrytej broni jest tak znaczną, iż rzeczywiście potwierdzać się zdaje pogłoska, dawniej tak rozpowszechniona, o zamierzonem jakoby przez malkontentów irlandzkich zbrojnem powstaniu. Ruch taki wprawdzie nie miałby żadnych widoków powodzenia, naprzód z powodu wielkich stosunkowo sił, zostających do rozporządzenia rządu, powtóre ze względu na niesprzyjającą działaniom powstańców konfigurację wyspy. Wewnątrz płaska, a tylko nad wybrzeżem otoczona skalistemi ale wązkiemi pasmami gór, nie nastręcza nigdzie ruchowi punktu oparcia, któryby nie mógł być natychmiast przez siły rządowe dosiągniętym. Liga agraryjna nie łudzi się pod tym względem, a jej ajenci wypierają się stanowczo myśli wywołania zbrojnego ruchu.

Z drugiej strony przecież oczywistem jest, że tak znaczne zapasy broni i amunicji nie bez celu sprowadzono z Ameryki; nic dziwnego zatem, że rząd na nowo obawiając się powstania, przedsiębierze środki ostrożności. Do ważniejszych między temi ostatniemi zaliczyć należy

---

31

Z ŻYCIA POETY.

(Sebastjan Klonowicz.)

Szkic powieściowy na tle historycznem

Napisał

WŁADYSŁAW K. ZIELIŃSKI.

(Dokończenie.)

XIII.

Drugiego dnia po śmierci Klonowicza, to jest 30. sierpnia 1602 roku, wśród rozgłośnego dźwięku dzwonów, przeniesiono ciało nieszczęśliwego poety-męczennika do kollegiaty św. Michała i tam złożono je na trzystopniowym katafalku, otoczonym kilkunastu jarzącemi świecami.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez archidjakona ks. Bartłomieja Sabinka, któremu liczne duchowieństwo asystowało i po wypowiedzeniu mowy pogrzebowej przez ks. Adrjana, w której wspominał o rekoncylacji zmarłego z kościołem, wśród serdecznego płaczu rodziny, nastąpiło spuszczenie zwłok zmarłego do podziemi kościelnych. Ostatnie tony żałobnych pieni: *Dies irae* i *De profundis*, rozbrzmiewające w świątyni św. Michalskiej — umilkły nareszcie, organy i dzwony ucichły, a obłoki kadzideł unosząc się po pod misterną siatką gotyckiego sklepienia rozpierzchły się i znikły w przestrzeni. Głuche milczenie przerywane łoskotem kroków oddalających się ostatnich przychodniów, zaległo starożytną kollegiatę, której wnętrze gruba opanowała pomroka.

I zapanował nad grobem Acerna pokój, niczem niezamącony, niczem nieprzerywany, pokój wieczny, bezmierny!

I po długich latach poeta-męczennik zaznał pokoju, zaznał nieokreślonej szczęśliwości, śpiąc snem sprawiedliwego, śpiąc snem pracownika gorliwego, który pod brzemieniem pracy, upadł znużony, stargawszy swe siły!

I duch jego unosił się po nad tą przestrzenią, i płakał nad społeczeństwem, które go nie zrozumiało, nad społeczeństwem, które po ciężkich próbach, po wielu latach męczeństwa, dopiero gdy zrozumiało myśl i dążności jego, uczciło pamięć i oddało mu cześć przynależną, postępując temi drogami, jakie on współczesnym wskazywał.

Po śmierci Klonowicza Agnieszka pierwsze tygodnie wdowieństwa swego, spędziła w odosobnieniu, zamknąwszy się w osamotnionem teraz mieszkaniu; lecz powoli odzyskała dawną swobodę i fantazję, a zapomniawszy o wszystkiem co zaszło, po krótkim namyśle pośpieszyła do Kraśnika, aby rzucić się w objęcia swego kochanka; lecz jakże wielkie było jej rozczarowanie, gdy Śladkowski, okazawszy się dla niej zimnym i obojętnym, stanowczo oświadczył, że nigdy nie miał zamiaru łączyć się z nią węzłem małżeńskim, i że teraz, gdy bliżej poznał ją, jej sposób myślenia i postępowania, nietylko że wszelkiej wspólności się wyrzeka, lecz nadto nią pogardza. Agnieszka usłyszawszy te słowa, niema z podziwu i rozpaczy, opuściła Śladkowskiego a pozostawiona własnym wyrzutom sumienia wróciła do Lublina, gdzie jak szalona rzuciła się w wir rozpusty, wśród której zagłuszyć chciała głos sumienia, wołającego o pomstę do nieba. Lwowczyk, który na razie, po śmierci Acerna, matkę swej żony chciał przygarnąć do siebie i otoczyć ciepłem i miłością rodzinną, teraz widząc jej postępowanie, zupełnie od niej się usunął i nawet zabronił, aby kiedykolwiek próg domu jego przekroczyła.

Wylęgowicz, ów nieubłagany wróg Acerna, przegrawszy wszystkie prawie sprawy, jakie był przeciw Klonowiczowi prowadził, i strwoniwszy na niecne cele, całe mienie, które również niecnemi drogami był zdobył, oddał się z rozpaczy pijaństwu, a straciwszy ostatniego tynfa, pijany winem i rozpaczą, wdał się w bijatykę z gromadą rzemieślniczej czeladzi, wśród której gąsiorem ugodzony w głowę, legł nieżywy pod ławą szynkowną.

Mrzygłód, nie dosyć że niezdołał zgnębić i moralnie upokorzyć Klonowicza, lecz nadto zmuszony oddać całe mienie jakie Lwowczykowi zagrabił, a którego panem się już mienił i gnębiony wyrzutami sumienia, bojąc się niemal cienia własnego, drżący na samą myśl że kiedyś zbrodnia, do której się przyczynił, musi się wyjawić, po nocach całych jak opętany wałęsał się po mieście i przedmieściach.

Nic nie pomogły modlitwy, i postanowienie wynagrodzenia krzywd popełnionych, nic nie pomogły żal i skrucha, sumienie i chwili spocząć mu nie dało, wszędzie na każdym kroku, w dzień i w noc widział przed sobą nędzną i wybladłą postać Klonowicza. Wśród tej moralnej męczarni minęło parę miesięcy, aż naraz dnia pewnego rozbiegła się wieść po mieście całem, że wójt Mrzygłód, u wielkiego stawu, na gruszce rosnącej tuż przy Węsowym młynie, przez powieszenie życie sobie odebrał.

Wśród tych wypadków Jan Giza, starszy ławnik, działający na mocy udzielonego mu pełnomocnictwa przez Zuzannę i Mikołaja Lwowczyków, oraz Agnieszkę Klonowiczową, w marcu 1603 roku przed niedzielą Głuchą, ułożywszy się z wierzycielami zmarłego i spłaciwszy Brukmana, trzymającego zastawem sklep, będący w kamienicy Klonowiczów, przed aktami ławniczemi sprzedał kamienicę Acernową rotmistrzowi Śladkowskiemu, który w niej zamieszkał wraz z młodą już drugą swą żoną imci panną Martą z Trzcińskich z Borowa. Po sprzedaży kamienicy pani Agnieszka, odebrawszy część z prawa jej przypadającą, zamieszkała na Podzamczu, gdzie odpowiedniem sobie towarzystwem na wesołych lusztykach, pokąd funduszów starczyło, dnie i noce spędzała. Fundusze jednak, jakie posiadała, nie na długo jej wystarczyły i Agnieszka ujrzała się nagle bez żadnego sposobu do życia, udała się więc wtedy po pomoc do zięcia, a ten zdjęty litością, udzielił jej zasiłku pieniężnego, który jednak nie na długo wystarczył. Agnieszka też ponownie zażądała pomocy, a gdy i tym razem udzielono jej takową, odtąd częściej u zięcia się zjawiała, domagając się coraz to natarczywiej zasiłku, aż pewnego dnia, pomimo nalegań córki chcącej matce dopomódz, zastała przed sobą drzwi zamknięte, i wtedy nic innego tej kobiecie nie pozostało, jak tylko ująć kij żebraczy i zasiąść pod jednym z kościołów.

I nastały dnie żalu i skruchy, w których sławetna niegdyś pani rajczyni Agnieszka, odziana w łachmany, z widocznemi śladami rozpusty na twarzy, zasiadła u wrót kościoła św. Ducha, wyciągając drżącą rękę po jałmużnę, którą miłościwi ludzie rozrzutnej niegdyś kobiecie z politowaniem udzielali. Nadeszła nareszcie zima niezwykle ostra, wśród której drżąca od chłodu i głodu Agnieszka tuliła się do ścian przedsionka kościelnego, szepcząc bezmyślnie pacierze.

Z pierwszemi brzaskami poczynającego się dnia, pobożni mieszczanie dążący na primarję do kościoła św. Ducha, zastawali już Agnieszkę na zwykłem stanowisku, wieczorem zaś, gdy zakrystjan kościoł zamykał, wtedy dopiero i Agnieszka opuszczała go, dążąc do jednej z przedmiejskich winiarni, gdzie za kilka uzbieranych tynfów gasiła niczem ugasić się niedające pragnienie, i gdzie nareszcie pozbawiona zmysłów, przepędzała noc, bądź pod ławą szynkowną bądź też na progu domostwa.

Niejednokrotnie zauważali przechodnie, że Zuzanna, która dawniej na nabożeństwo do kościoła św. Stanisława uczęszczała, teraz od czasu jak Agnieszka u wrót. św. Ducha zasiadła, tamże przychodziła i za każdym razem obfitą jałmużną nieszczęśliwą zaopatrywała.

Lwowczyk mimo miłości, jaką Zuzannę otaczał, mimo usilnych jej próśb i nalegań o wydobycie tej kobiety z tego upadku i słyszeć o tem nie chciał, twierdząc, że ona jedynie była przyczyną nieszczęść i śmierci Acerna, a więc teraz sprawiedliwą ręką Boga jest dotkniętą, i jak straszliwie grzeszny był jej żywot, tak teraz również ciężką być musi kara.

Mimo tego jednak Lwowczyk nie bronił żonie dopomagać matce, owszem nawet nieraz półsłówkami zachęcał ją do tego, i za pośrednictwem Lichańskiego, wyrobił jej schronienie w miejskim szpitalu, lecz Agnieszka zaledwie dni kilka tam pobywszy, napowrót zasiadła pod wrotami kościelnemi.

Trunek, rozpusta i ciężkie wyrzuty sumienia, które ją ciągle dręczyły, wywołały nareszcie to, że dnia pewnego u nieszczęśliwej zaczęły się okazywać objawy pomięszania zmysłów. Wtedy nieraz z przeraźliwym krzykiem zrywała się z zajmowanego miejsca i wskazywała w jakiś punkt przed sobą wołając rozpaczliwie: „Otrułam go“, lub też zapatrzona błędnym wzrokiem w przestrzeń, cała drżąca i z widocznemi objawami przerażenia na twarzy, z rękami naprzód wyciągniętemi, jakby ścigające ją widma odepchnąć usiłowała, stłumionym głosem wołając: „Precz, precz, czego chcesz odemnie! Wylęgowicz, Mrzygłód co chcecie? idźcie precz! Sebastjanie, ja nie chciałam twej śmierci — lecz oni! — ustąp — co chcesz odemnie — ja się boję — jakież to

postanowienie, by flota kanałowa pozostała nadal na wodach irlandzkich, krążąc wzdłuż wybrzeży wyspy. W Londynie przypuszczają widać, że Fenianie amerykańscy mogą chcieć w większych oddziałach wylądować w Irlandji.

Policji powiodło się pochwycić przywódcę bandy, znanej pod nazwiskiem „światła księżycowego“, która nocną porą wykonywając napady na osoby lidze agrarnej podejrzane, dopuściła się licznych zbrodni. Przywódcą tym był niejaki Connell, człowiek mający dopiero lat 21, wypędzony z wojska za złe sprawowanie się. Przytrzymanie przywódcy zdezorganizuje może bandę, jeżeli jednak Anglicy się spodziewają, że fakt ten wpłynie na uśmierzenie ruchu, zawiodą się prawdopodobnie. Agitacja agrarna zanadto jest rozpowszechnioną, zbyt zakorzenioną w narodzie, ażeby aresztowanie jednego człowieka, choćby nawet wpływowego, mogło ją zachwiać. Prędzej pożądanych skutków spodziewać się należy po ustanowieniu komisarzy nadzwyczajnych w sześciu najbardziej niespokojnych obwodach Irlandji. Na mocy stanu wyjątkowego dano im takie instrukcje, iż odtąd akcja represyjna może być popieraną szybko i energicznie. Na wyspie znajduje się obecnie 8 pułków kawalerji, 13 bateryj artylerji, 3 kompanie inżynierji, 7 kompanii pociągów i 29 batalionów piechoty. Siła ta o połowę jest większą od liczby wojsk stojących w Irlandji w 1879 i 1880 r., włącznie z uorganizowaną militarnie policją wynosi blisko 50 tysięcy ludzi. W połączeniu z eskadrą kanałową liczba wojsk lądowych wystarczy zupełnie do przytłumienia ruchu powstańczego, gdyby takowy rzeczywiście miał nastąpić.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 2. stycznia.

☽ Rok nowy! Ile w tych dwóch wyrazach mieści się dla każdego prawie człowieka nadziei i radości, ile się snuje świetnych przedsięwzięć i chlubnych postanowień!

Nie szczęścia przeto, nie pomyślności, nie zaszczytów i dostojeństw, nie skarbów i radości życzyćby należało przy zmianie roku, ale uniknięcia zawodów, które niejednokrotnie stalowego hartu dusze zgiąć i złamać zdołają, które wiarę w siły własne i zdolności niszczą, które z ludzi inicjatywy i czynów robią narzędzia. Zamiast wszelkich życzeń dotąd używanych, które po większej części czczą formą się stały, życzyćby należało wszystkim ludziom dobrej woli i zacnych zamiarów, wszystkim pracownikom mającym na celu dobro rodziny, kraju, społeczeństwa naszego i dobro ludzkości w ogóle: Obyście w pracy i usiłowaniach waszych nie doznali zawodu!

Niestety! zawody stoją u nas na porządku dziennym, niema bowiem na świecie narodu tak łatwowiernego, tak ufającego, tak pełnego nadziei, tak lubującego się w ułudach jak społeczeństwo polskie!

Mówiąc o zawodach, jakie nas w ostatnich dniach dotknęły, jak nie pomyśleć o boleśnym zawodzie, którego doznało całe dobrze myślące społeczeństwo nasze w rocznicę święta obchodzonego ku czci Zbawiciela ludzkości, ku pamięci narodzenia Chrystusa, tego niedoścignionego ideału miłości i przebaczenia, który umierał miłując swych katów, przebaczając swym wrogom. I w dniu takim, który tylko szlachetne uczucia i myśli pojednawcze budzić winien, rozpasane złośliwością wrogów naszych namiętności brnęły w szale nienawiści, zemsty i zniszczenia. Zawód to przykry, a tem boleśniejszy, że spowodowany nadmiarem zaufania i tego przeświadczenia nieustannie głoszonego, iż obawy ruchów antiżydowskich w społeczeństwie polskiem są płonne. Czujność nasza była uśpioną, nie pomyśleliśmy o tem, iż wrogowie nasi nie zaniedbają niczego, aby zarzut barbarzyństwa ciężący w skutek mordów i rabunków w Moskwie na żydach popełnianych, zaciężył również i nad społeczeństwem polskiem.

Cel nieprzyjaciół naszych dopiętym został, oby to było dla nas przestrogą większej czujności na przyszłość, a zarazem przestrogą dla tych starozakonnych, którzy obowiązków swoich łączenia się i wspólnego działania z narodowością polską wcale nie dopełnili. Rozpasane namiętności, podsycane zręcznemi podszeptami krzywd wyrządzonych, czy to rzeczywistych czy urojonych, nie znają hamulca, szczególniej jeżeli pomiędzy napastnikiem a napastowanym niema węzła łączności ani w obyczajach, ani w języku ani też w stroju.

W skutek wypadków warszawskich setki rodzin żydowskich opuszcza Królestwo i każdy prawie pociąg warszawski przywozi do Krakowa mnóstwo starozakonnych po większej części ubogich, na prowincji zamieszkałych, przerażonych wypadkami warszawskiemi tem bardziej, że ludność wiejska jest w wysokim stopniu przeciw żydom rozdrażnioną, nietylko dla tego, że im przypisuje katastrofę w kościele św. Krzyża, ale bardziej jeszcze z tego powodu, że żydów poczytuje jako organizatorów i hersztów band rozbójniczych, dokonujących w królestwie Polskiem z niesłychaną zuchwałością coraz bardziej mnożących się kradzieży, rabunków i rozbojów.

Stosunki pod względem bezpieczeństwa mienia i życia są w królestwie Polskiem rzeczywiście nadzwyczaj smutne. Słyszeliśmy z ust najwiarygodniejszych obywateli z królestwa Polskiego, że wszelkie stosunki sąsiedzkie i towarzyskie zostały prawie w zupełności zerwane; kilkakrotnie bowiem już doświadczono, że skoro właściciel z domu się oddalił, napadano na dwór jego, a przynajmniej uprowadzano bydło.

Wszyscy mieszkańcy wsi żyją przeto w ciągłej obawie napadu i rabunku. I w tym kierunku na niedołęztwo czy też złą wolę władz rządowych niema dosyć surowych wyrazów potępienia; — pospolicie zbrodniarze broją bezkarnie, a za najlżejszą krytykę władz rządowych spada ciężka odpowiedzialność.

W tej mierze zdarzył się niedawno fakt ciekawy, mogący posłużyć za ilustrację tamtejszych stosunków pod względem wyznaniowym. Pewien urzędnik, Polak, obywatel austrjacki, zajmujący w służbie moskiewskiej bardzo wybitne stanowisko, ożenił się z osobą wyznania prawosławnego. Pan Bóg pobłogosławił temu małżeństwu dzieciną, którą ojciec nie będąc poddanym moskiewskim, pragnął wychować w wierze katolickiej, a nie prawosławnej Sprzeciwiono się temu, powołując się na ustawy, wedle których dzieci z matki prawosławnej muszą być w prawosławiu wychowane.

Napróżno ojciec powoływał się na to, że jest obywatelem państwa obcego, i w tym wypadku prawom tutejszym niepodlega. Nie zaprzeczono tego, ale postawiono mu alternatywę, albo ochrzcić dziecię wedle obrządku prawosławnego, albo podać się do dymisji. Wybrał on to ostatnie i niedawno temu wrócił do Galicji, porzuciwszy posadę, którą zdobył długą i niezmordowaną pracą, i która dawała jemu i rodzinie zapewnienie bytu na przyszłość. Jest to jeden z wielu sposobów, jak się w królestwie Polskiem odbywa dobrowolne przechodzenie na prawosławie!

Jest przecież i w tym wypadku fakt pocieszający, a mianowicie ten, że poniewieranie swobody myśli i sumienia nie potrafiło jeszcze przeniknąć we wszystkie sfery urzędowe. Koledzy i podwładni urzędnicy tej nowej ofiary prawosławia, jakkolwiek po większej części prawosławni, uczuli krzywdę temu człowiekowi wyrządzoną, ocenili jego silny charakter i tę ofiarę wielką, jaką poniósł dla swego przekonania. Uczcili go więc w ten sposób, że za grosz składkowy zakupili nader cenną i ze znakomitym artystycznym smakiem wykończoną symboliczną dla niego pamiątkę, którą tu do Krakowa w dowód swej czci dla jego wytrwałości i siły przekonania nadesłali.

Nawiązując do zawodów, od których rozpoczęliśmy niniejszą korespondencję, niepodobna zamilczeć, że wszyscy zwolennicy nowo powstałego dziennika *Reformy* doznali niejakiego zawodu po ukazaniu się pierwszego numeru tego pisma.

Sprawa nowego dziennika w Krakowie poruszyła żywo wszystkie umysły. Tak zwolennicy jakoteż i przeciwnicy *Czasu* niecierpliwie oczekiwali na zjawienie się pierwszego numeru, spodziewając się znaleźć tam jaśniejszy i dobitniejszy program, jak w mglistym prospekcie.

Z niemałym trudem wyszukaliśmy rzeczywiście ten program w labiryncie słów wstępnego artykułu. Wedle tego programu jest celem nowego dziennika „stworzyć stronnictwo, któreby w jednym wielkim celu narodowej polityki podniosło w kraju niesłusznie zmonopolizowane dotąd na rzecz jednej koterji hasło reformy.“

Zadanie to piękne, ważne i bardzo na czasie, temu nikt nie zaprzeczy. Jakiemiż środkami dążyć będzie *Reforma* do tego pięknego celu? Na to czytamy odpowiedź następującą w odcinku tego dziennika: „Zdrowy duch człowieka i zdrowy duch narodu nie będzie upatrywał w inaczej myślącej braci, wrogów, ale jawnie i szczerze, bez żółci i gniewu powie im prawdę, całą prawdę, niech boli jak chce“ — a dalej czytamy: „Obowiązkiem każdego polskiego dziennika dotykać bolesnych ran wewnętrznych, ale zawsze tylko pomocną ręką lekarza, który uzdrowić pragnie, a nie jątrzącą ręką nienawiści.“

Któżby się nie pisał na te środki uczciwe i niezawodnie do celu prowadzące? — Kto? — Niestety, *Reforma* sama w tymże samym artykule temu zaprzecza.

Trudno bowiem uwierzyć największemu optymiście, aby tego rodzaju frazesy, jak „chorobliwa intryga koteryjnych zachcianek“, halucynacje marzycieli, kramarska frymarka utylitaryzmu, sprzeniewierzenie się sztandarom, zhańbienie odstępstwem itp. były tem jawnem wypowiedzeniem prawdy bez gniewu i żółci, by frazesy te były „dotknięciem ran pomocną ręką lekarza, pragnącego uzdrowić, a nie jątrzyć nienawiścią“.

O ile z przykrością doznaliśmy przy czytaniu powyższych artykułów zawodu, gdyż widoczna, że pierwszy numer *Reformy* ujrzał światło dzienne nie tak należycie opracowany, jak tego spodziewać się należało, o tyle pragnęlibyśmy z duszy, aby *Reforma* program działu ekonomicznego zdrowo i pięknie pomyślany, w wytkniętym kierunku prowadziła, i tak szczerze tą gałęzią się zajęła, jak na to jej ważność i potrzeba zasługuje.

Mówiąc o *Reformie*, niepodobna pominąć milczeniem drugiego tu wychodzącego dziennika, mianowicie *Gazety Krakowskiej*. Los tego wydawnictwa nie jest do pozazdroszczenia, albowiem dziennik polityczny, 3 razy tylko na tydzień wychodzący, nie może się w Krakowie obok dwu codziennych politycznych dzienników utrzymać.

Redakcja *Gazety Krakowskiej* ma niezaprzeczoną zasługę, że pierwsza podjęła się dzieła wyswobodzenia opinii publicznej z pod ucisku jednostronnego a wszechwładnego dotąd *Czasu*. Żałować jednak przychodzi, że zamierzone ze strony wydawnictwa *Reformy* zlanie się z *Gazetą Krakowską* nie przyszło do skutku, tembardziej, że redakcja *Reformy* byłaby zyskała w głównym współpracowniku *Gaz Krakowskiej* P. S... niepospolitą zdolność w zawodzie dziennikarskim, byt zaś *Gaz. Krakowskiej* nie byłby zagrożony, czego w obecnym stanie rzeczy słusznie obawiać się należy. W każdym razie życzymy *Gaz. Krakowskiej*, abyśmy w obawach naszych doznali zawodu.

Poznań d. 4. stycznia.

(□) Według ustawy o języku urzędowym z dnia 28. sierpnia 1876, nie wolno się nam odzywać do władz w języku polskim. W ustawach Rzeszy niemieckiej, do której nas wbrew naszej woli wciągnięto, nie masz wzmianki o języku urzędowym — jak to komisarz związkowy przy obradach nad nowelą o cechach rzemieślniczych na interpelację posła Czarlińskiego odpowiedział. I oto co się dzieje! Orędzie cesarskie, odczytane przy zagajeniu sejmu Rzeszy niemieckiej, każe urząd kanclerski przetłumaczyć na język polski i rozszerzać je pomiędzy Mazurami, zamieszkałymi w Prusach Wschodnich. Wobec takiego postępowania urzędu Rzeszy, stojącego w przeciwieństwie z ustawami królestwa pruskiego, słusznie zapytuje *Gazeta Toruńska*, czyby i innych spraw, jak sprawy tablic po ulicach Poznania, nie należało pochwycić ze stanowiska Rzeszy.

Pruski minister spraw wewnętrznych nie chce zezwolić na tabliczki polskie — magistrat poznański powiada, że już ze względu na samą komunikację, tabliczki te winny także nosić napisy polskie. Sprawy handlowe, do których należą ruch i komunikacje, przypadają tymczasem do kompetencji Rzeszy, więc i sprawa tabliczek pójdzie pod kompetencję Rzeszy.

Powracając atoli do sprawy roszczenia polskiego tłumaczenia orędzia cesarskiego, uwzględnić nam jeszcze wypada, że Prusy Wschodnie są ziemiami pruskiemi z przed r. 1772, do których się traktaty wiedeńskie nie odnoszą. Wobec tego atoli powstaje pytanie, czy jest słuszniejszą i sprawiedliwszą rzeczą, aby w innych dzielnicach to się stało, co się Mazurom bez traktatów dostaje? Ale opiekuni nasi względem nas mają zawsze dwie miary. Gdzie chodzi o korzyść, tam nie pytają o ustawę, tam już po polsku odezwać się umieją. Cesarska fabryka tytoniu i cygar w Strasburgu zachwala swoje wyroby po polsku — podczas wojny dla dodania żołnierzom animuszu, muzyka zagra mazurka Dąbrowskiego.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie odezwać się do innych dzielnic Polski — szczegółowo do Galicji. Kto czyta nasze pisma, ten widzi, że instytucje tak rządowe jak prywatne pomijają gazety nasze, nie dają im anonsów, chyba w ostatecznych razach Tłuste dochody z rządowych i prywatnych anonsów pobierają za to pisma niemieckie. To też powodem, że wielu kupców zniewolonych jest abonować pisma niemieckie. Niemcy natomiast nie wejrzą w nasze pisma — chyba że kto w nich jest zaczepiony. Ależ możnaby ich pod pewnym zniewolić do zajrzenia w pewnych przynajmniej czasach do gazet polskich, a to przez to, iżby instytucje tak rządowe jak prywatne nie umieszczały anonsów w dziennikach niemieckich. A niejednokrotnie widzę tu ogłoszenia tak banków, jak i innych instytucji, i to nie po polsku, lecz po niemiecku. Posiadający listy zastawne galicyjskie Niemiec, gdy nastąpi losowanie a nie zobaczy numerów w *Posener Tagblacie* lub w *Posenerze*, zajrzy z pewnością do *Dziennika Poznańskiego* lub *Kurjera Poznańskiego*.

Wobec toczących się rokowań rządu pruskiego z Rzymem, słychać w Poznaniu starą piosnkę, t. j. że JEm. ks. kardynał Ledóchowski zrezygnował z arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. *Posener Tagbl.* głosi już nawet, że chwila ta jest niedaleka. W kościelnych źródłach tutejszych nic o tem tymczasem nie słychać.

W celu powiększenia funduszu na przebudowanie gmachu frontowego Towarzystwa przyjaciół nauk, będzie miał w przyszły piątek prof. dr. R. Morawski z Krakowa odczyt o Tacycie i społeczeństwie rzymskiem w pierwszym wieku cesarstwa. Odczyty podobne odbywały się dotychczas w pałacu hr. Działyńskiej, lecz odczyt prof. Morawskiego odbędzie się w sali bazarowej, gdyż liczba słuchaczy bardzo wzrasta, tak iżby się na sali pałacu pomieścić nie mogli. Profesor Cwikliński wyjechał już z Poznania do Sycylii.

Rzym d. 31. grudnia.

Rok 1881 dobiega kresu swego... Co jego następca przyniesie Europie, a nam w szczególności? Widnokrąg europejski chmurzy się i zasępia coraz bardziej. Tymczasowość, wyczekiwanie i obawa wypadków, mogących przybrać olbrzymie rozmiary, a których, przecież każdy czuje, iż zażegnać nie zdoła, są wszędzie na porządku dziennym. W wypadkach tych, gdy się rozwiną, naród nasz powinien pod karą zupełnej abdykacji i dobrowolnej zagłady, zaznaczyć własne, samoistne stanowisko; ale rola, jaką odegrać nam będzie dano, zawisła oczywiście od naszego rozumu politycznego, od sposobu, w jaki stanowczo kłam potrafimy zadać starodawnemu przysłowiu: „Mądry Polak po szkodzie“, o ile dotyczy przyszłych możliwych szkód i niepowodzeń, a usprawiedliwić je owszem w zupełności co do tylu a tylu szkód minionych, które już przecie powinny nas były nauczyć mądrości... Rola ta nadewszystko zależy od naszej zgody, jedności i solidarności narodowej, od iskry patrjotyzmu i niewygasłego ideału, jeżeli ją przechować i rozdmuchać w piersi naszej potrafimy w płonący znicz, oświecający zarazem rozum i rozgrzewający serca; w znicz nielękający się straży ogniowej i stańczykowskich gasicieli zapału... Nie, zaiste, nie należy nam jego gasić, ale tylko mądrze i w porę go używać. Już to bowiem taką mamy naturę, że bez ognia serdecznego i zapału, czystem, chłodnem rozumowaniem nic nigdy nie uczynimy i do żadnego nie dójdziemy rezultatu. Rozum polski od serca się dopiero rozświeca, a to jest właśnie przywilejem naszym i wiekuistym zaszczytem i chlubą. Żar to ten, tlejący pomimo wszystkich i wszystkiego pod grubemi nieraz warstwami popiołu, instynkt serdeczny i nieprzezwyciężony, nieczuły na sikawki wszystkich gasicieli, uchronił nas dotychczas od ostatecznego rozbicia i zguby. On to dotąd, wśród nieprzejrzanych ciemności naszego dziejowego pochodu i wbrew złudnym latarniom i ogniskom czystego a ograniczonego rozumu zapalanym w nocy przez różnorodnych kusicieli, sprawia, żeśmy nigdy zupełnie z historycznej naszej drogi nie zboczyli, żeśmy się nie skalali nigdy ogólnem odstępstwem od naszego narodowego *Credo*, żeśmy sięgali instynktem tym tam, dokąd czystym rozumem sięgnąć nie możemy i nieprzestali wierzyć sercem w to, czemu rozum niejednokrotnie zaprzeczał..

I dla tego to tępiciele wiary i zapału w narodzie polskim, usiłujący wykorzenić z ducha ogółu tę cudotworną jego syntezę, aby ją zastąpić w przeszłości sceptyczną analizą — poziomem nicowaniem i wypaczaniem naszych dziejów, a w przyszłości niemniej nikczemną analizą — krótkowidzącą rachubą i wyrzeczeniem się naszych zasad odwiecznych; tępiciele tacy, powiadam, są jeno faryzeuszami pod zwodniczą nieraz katolicyzmu maską, trucicielami ducha i nieprzyjaciołmi narodu, stokroć niebezpieczniejszymi od tych, którym służą, a którzy przynajmniej jawnie kajdan i knuta używają.

Życzę wam tedy z duszy na rok przyszły powszechnej a statecznej i coraz wzrastającej u was reakcji przeciwko moralnej straży ogniowej, przeciwko tym wszystkim, którzy nie wahają się twierdzić, że naród polski wrogów już niema, i głoszą u nas pojednanie i zgodę ze słowiańską, a nawet i tatarską bracią, na innych całkiem warunkach, jak te jedyne, na jakich Polak od wieków zgodę i braterstwo rozumiał i przyjmował, to jest: wolni z wolnymi, równi z równymi...

Wszystko nas dzisiaj owszem zachęcać powinno do wytrwania na naszem odwiecznem stanowisku, do zatwierdzenia coraz mężniej naszej samoistności i do unikania zgody z wrogiem jak zarazy i śmierci. I tak n. p. głośne rokowania Moskwy ze stolicą apostolską coraz bardziej bezowocnemi się okazują. P. Masołów wrócił już do Petersburga, nic nie zrobiwszy i nic nie wyjednawszy, a p. Buteniew, który w Rzymie został, napróżno się układa a układa z kardynałem Jacobinim. Nawet do obsadzenia poskich stolic biskupich dotąd nie przyszło. Ojciec święty zgodzić się nie może na moskiewskich kandydatów, zniesieniem polskiego języka w obrzędach kościelnych na Litwie i na Rusi stanowczo się oparł. Dotychczas niewiadomo, czy rokowania doprowadzą do zamianowania chociażby jednego biskupa... Unia, jak słychać, jest owym wielkim szkopułem, o który się wszystko rozbija. Papież upomina się o unitów, a p. Butyniew zaprzecza, aby istnieli unici, lub tylko względem mikroskopijnej ich garstki ofiaruje przyjąć dyskusję.

Gwałtowna jest tedy potrzeba, aby Ojciec święty mógł być jak najdokładniej uwiadomiony o stanie unitów w Kongresówce, na Litwie i na Rusi, o postępowaniu rządu i popów, o rozległości katolickiego ruchu wśród dzieci tej pogrzebanej żywcem unii — Nigdy jeszcze potrzeba rodaków, dokładnie i szczegółowo zawiadamiających Stolicę apostolską, nie za pośrednictwem dzienników, których w Watykanie nie lubią, ale prywatnemi drogami, tak żywo czuć się nie dawała... Wszystkie wiadomości, jakie tutaj dochodzą za pośrednictwem księży polskich i arcybiskupa poznańskiego są mętne i niedostateczne. Rzekłbyś, że ludzie, którzy się tak ściśle związali ze stańczykami i ich wyłącznie oczami patrzą na nasze stosunki w moskiewskim zaborze, oszukiwani są rozmyślnie przez swych korespondentów. — Od biskupów galicyjskich ruskiego obrządku próżno się informacji spodziewać. Otoczeni są oni zewsząd przez świętojurców i propagandę moskiewską w Galicji, przez tych samych ludzi, którzy dwa ludy zrosłe w jeden naród chcą we dwa odrębne zamienić narody, i wmówić w nas Rusinów, że nie jesteśmy Polakami, tak jak ongi wmawiano w Piemontczyków i Toskańczyków, że nie są wszyscy Włochami, synami jednej Italii — Obowiązek tedy oświecania Stolicy świętej spływa dziś całkowicie na jednostki, na ludzi dobrej woli, niemających urzędowego duchownego ani świeckiego stanowiska...

W urzędowym świecie włoskim panuje obecnie niepewność i zamięszanie. Nikt nie wie czy gabinet p. Depretisa nadal się utrzymać zdoła. Prezes Rady ministrów a minister spraw wewnętrznych, nie dał przed zamknięciem parlamentu na ferje, obiecanych przez siebie objaśnień o polityce wewnętrznej w stosunku do polityki zagranicznej. Wotum ufności, jakiego pragnął, nie nastąpiło. Gabinet nie wie na jakiej się podstawie opiera i czy rzeczywiście ma jeszcze większość za sobą. Zagraniczna polityka p. Manciniego nie zadowoliła kraju. Przypisywane księciu Bismarkowi podjęcie sprawy papieskiej najwyższą niespokojność w tutejszych mężach stanu obudza. Chcą oni, aby kwestja rękojmi nadanych papieżowi przez rząd włoski, a których papież nie uznał i nie przyjął dotychczas, uważana była za wewnętrzną kwestję włoską, nie zaś za kwestję międzynarodową. Niepodobieństwo, by mocarstwa podzielały ten sposób zapatrywania się, już z tego samego wynika, że wszystkie one prawie zachowują dotychczas dyplomatycznych swoich reprezentantów przy Ojcu świętym.

Rząd włoski zależy od Izby, a izba, jeżeli stronnictwo radykalne górę w niej weźmie po uchwaleniu nowego prawa wyborczego i po wyborach na zasadzie tego prawa, może cofnąć te same rękojmie, przeciwko którym odbywały się już mityngi na całej przestrzeni Włoch. Jeżeli tedy książę kanclerz zechce na serio podnieść międzynarodowy charakter rękojmi, nie zabraknie mu argumentów; ale dotychczas niewiadomo czy p. Bismark zamyśla doprawdy przyjąć protektorat nad Stolicą św. i innym gabinetom takowy ofiarować, lub czy to jest tylko fortel z jego strony, by zjednać sobie zachowawców niemieckich. Książę kardynał Hohenlohe wrócił już z Berlina; ale nikt nie wie jeszcze jakie wiadomości przywiózł do Watykanu od księcia kanclerza, z którym się wielokrotnie widywał i naradzał.

Półurzędowe organa włoskie, jak *Diritto* i *Popolo Romano*, dumnie głoszą, iż Włochy nigdy nie przyjmą dyskuzji międzynarodowej o rękojmiach papieskich, ani wtrącania się obcych mocarstw do tej sprawy, która dzięki wojnie francuzko-pruskiej, wojnie wschodniej i różnym zamięszaniom, nigdy dotychczas nie była dotknięta przez inne gabinety. Ale, powtarzam, te ostatnie mogą być innego zdania, a każdy rząd, co z Włochami zadrze, skorzysta z tej sposobności, aby podnieść kwestję papieską, nie przez miłość dla papieża lub z religijnego przekonania, ale jedynie przez nieprzyjaźń dla Włoch. Z drugiej strony Francja, która widzi bismarkowskie, dość niezrozumiałe umizgi do papieża, korzysta z tej sposobności, by Włochy przyciągnąć ku sobie; ale sprawa tunetańska wykopała przepaść między Włochami a Francją, które się wzajemnie nienawidzą. Co z tego wszystkiego wyniknie na rok przyszły, trudno przewidzieć; ale jeżeli międzynarodowy protektorat nad Stolicą św. byłby dla nas, jako katolickiego narodu wielce pożądany, gdybyśmy w nim udział mieć mogli, to o tyle staje się niebezpiecznym, właśnie dlatego, że naród polski nie zawisł od siebie, a udział Moskwy w międzynarodowym protektoracie, do którego p. Buteniew niezmierną ochotę okazuje, zapewne nie bez wiedzy carskiego rządu, byłby kamieniem u szyi rzymskiego dworu. Nie pojmuję więc jak zacny ze wszech miar organ polski mógł tak lekkomyślnie sprawę tę traktować i oświadczać się za protektoratem, w którymby mocarstwa protestanckie, jak Anglia i Prusy, i prawosławne jak Moskwa, główną odgrywały rolę.

Tak papież jak i król włoski przyjmowali w tych dniach i dzisiaj przedstawicieli obcych mocarstw uwierzytelnionych przy sobie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7. stycznia.

* **Wiosenną pogodę** przyniósł dzień dzisiejszy. Resztki śniegu znikają w roztopach — i gdyby choć cokolwiek zieleni przy tem pięknem niebie i słońcu, możnaby marzyć o... wiośnie na ziemi.

* **Teatr.** W poniedziałek przedstawioną będzie nowa komedja „Podróż dla przyjemności“ w 3 aktach z francuskiego, E. Gondineta i A. Bissona w przekładzie M. Chrzanowskiego. Grano ją po raz pierwszy we wrześniu 1881 w Paryżu z ogromnem powodzeniem a obecnie grywano ją z równem powodzeniem w Wiedniu.

* **Muzyka kościelna.** Wczoraj podczas sumy w kościele katedralnym odśpiewano na chórze oratorjum ludowe p. t. „Jasełka“. Jestto dokonany przez ks. Soleckiego zbiór pięknych melodyj polskich kolędowych do którego preludjum i zakończenie jakoteż akompaniament dorobił p. Wilhelm Czerwiński, który też przeprowadził instrumentację. Wykonanie tego pięknego dzieła odznaczało się starannością — tylko kwartet smyczkowy obsadzony był za słabo, tak że po największej części figuracje skrzypcowe pokrywał chór.

* **P. Józef Tyszkowski,** poseł do sejmu i do Rady państwa zachorował ciężko na zapalenie płuc. Opiekę lekarską przy łożu chorego w Rybotyczach sprawują drowie Janda i Ziembicki.

* **Panią Modrzejewską,** która od świąt bawi w Krakowie, przyjmowało tamtejsze Koło literacko-artystyczne uroczystym wieczorkiem, obchodząc równocześnie pierwszą rocznicę swego istnienia. Na wieczorku tym był także i król tegoczesnych skrzypków Joachim. Lokalności Koła były świetnie ozdobione w zieleń, wśród której wznosił się biust p. Modrzejewskiej, dłuta Gujskiego. Członków Koła i gości z różnych dzielnic kraju zebrało się przeszło 100. Wielką artystkę powitał prezes Koła, p. Kossak z dwoma innymi członkami zarządu, poczem rozpoczął się wieczorek odczytem p. Juljana Horaina. W części koncertowej brali udział pp. Singer, Patzke, Mar, Sandor, Niedzielski, Żeleński i Jawornicki. Część deklamacyjna wypadła nader świetnie. Modrzejewska oddeklamowała „Baśń tęczową“ Asnyka, p. Rychter „Trężlowe“ Syrokomli, a p. Wojdałowicz „Na przedpiekiu“ Asnyka.

Nastąpiła uczta. Na honorowych miejscach zasiadł prezydent miasta dr. Weigel z panią Modrzejewską. Pierwsze zdrowie wniósł p. Kossak na cześć pani Modrzejewskiej, potem nastąpiły: toasty prezydenta miasta, prezesa Koła, wiceprezesa dr. Asnyka, drugi toast pani Modrzejewskiej i t. d. Nie obyło się bez improwizacyj: improwizowali pp. Bełcikowski i Horain, a cała uroczystość odznaczała się świetnością i staropolskim animuszem. Czy nasze Koło literackie urządzi nam kiedy coś podobnego?

* **Odczyt** p. Klemensa Kanteckiego o „Biedzie teatralnej w Polsce“, jak już donosiliśmy ma się odbyć jutro o godzinie 5. po południu w sali ratuszowej. Osobom, które by sobie życzyły być na tym odczycie przypominamy, że biletów będzie można dostać jeszcze jutro przed południem w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, a w każdym razie przed rozpoczęciem odczytu przy kasie.

* **Br. Mikołaj Romaszkan**, członek Izby panów, został tknięty paraliżem w Stanisławowie. Lekarze dają nadzieję powrotu do zdrowia.

* **Kronika balowa.** W dniu 25. stycznia odbędzie się w Krakowie bal mickiewiczowski. Dochód przeznaczony jest na pomnik dla nieśmiertelnego wieszcza.

W dniu 4. lutego odbędzie sie we Lwowie w salach kasyna miejskiego bal urządzony przez Stowarzyszenie młodzieży handlowej. Dochód przeznaczony na zasilenie emerytalnego funduszu Stowarzyszenia,

Komitet szpitalika Św. Zofii zamierza urządzić bal w dniu 1. lutego, na dochód tegoż zakładu. Bal ten odbędzie się także w salach kasyna miejskiego.

* **Jan Skarbek Malczewski,** żołnierz Napoleoński, od niepamiętnych czasów zesłany na Sybir, wraca, jak donoszą dzienniki warszawskie, do kraju.

* **Adam Zamojski**, ojciec ulubionego artysty sceny lwowskiej, zmarł w Krakowie przed kilku dniami, licząc 80 lat życia. *Czas* podaje następującą wzmiankę o zmarłym: Któż nie znał w mieście naszem tego starca, który dostatni niegdyś obywatel, właściciel warsztatu i sklepu wyrobów złotniczych, w podeszłym wieku sprzedawał w jednej z budek wodę sodową. Nie cisnęła się do niego młodzież, ale zawsze obsiadali ławeczkę starzy znajomi dla gawędki o dawnych czasach krakowskich. Zamojski nosił się zawsze po polsku, w dzień powszedni chodził w kapocie i szaraku, a w wielkie święta wdziewał na się kontusz, wysoką zwieszoną białą rogatywkę a na Emaus, Rękawkę i Zielone Świątki dosiadał konia i uwijał na nim w tłumie, a lud prosty brał go za jakiegoś wysłużonego wojaka.

---

męczarnie — puszczajcie mnie — ja nie chcę umierać! — on mi wybaczył — on mi błogosławił! Nie, nie! ale Bóg? Hm!

Przechodnie słyszący Agnieszkę tak mówiącą, spoglądali na nią ze strachem i kiwając głowami, szeptali: „To sumienie, które ją tak dręczy, oj sprawiedliwe lecz i straszne są wyroki boskie!“

Stan obłędu, w jaki Agnieszka popadła, z każdym dniem wzmagał się, i wśród tych to napadów szaleństwa, rozmawiając ze sobą, lub też z prześladującemi ją widmami, które jak twierdziła ciągle ją otaczały — wyznała popełnioną zbrodnię mężobójstwa.

I wtedy wszyscy zadrzeli z oburzenia. Nie pociągnięto jej jednak do sądu — nie wydano katowi, bo i tak sprawiedliwości zadosyć się stało.

Bóg pozbawił ją rozumu.

Po jednym z takich wybuchów szaleństwa, który był o wiele silniejszy niż zwykle, dnia następnego kupka ludzi stała milcząca u wrót kościoła św. Ducha.

Wśród nich, na ziemi pokrytej grubą warstwą śniegu, leżała kobieta nieżywa, okryta zaledwo kilkoma łachmanami. Była to Agnieszka, która widocznie w nocy ścigana widmami, przywlokła się pod kościół i tu marznąc, nareszcie snem wiecznym usnęła.

Jeszcze przechodnie stali gwarząc po cichu nad ciałem nieszczęśliwej, gdy Zuzanna, jak zwykle idąc do kościoła ujrzała zbiegowisko, weszła też między zgromadzonych, którzy przed nią się rosztąpili. Widok jaki się jej przedstawił był straszny — z przeszywającym też krzykiem padła obok ciała matki, — potępionej przez Boga — i ludzi!

W dni parę później w kościele kollegiaty św. Michała, obok mar pogrzebowych, na których spoczywała trumna z ciałem Agnieszki — klęczała grubym kirem odziana Zuzanna, modląc się szczerze za duszę matki, której ciało złożyć miano na cmentarzu kollegiaty.

W trakcie tych wypadków, któreśmy opisali, wyrok wydany przez sąd duchowny, konfirmowany jedynie co do spalenia dzieła: „Victoria Deorum“ przez kata i zapisania go na indeksie, nadszedł z Krakowa i bez wszelkiej ostentacji, na dziedzińcu OO. jezuitów był spełniony. W rok zaś później, na ścianie kollegiaty św. Michała Sebastjan Kajek, krewniak Acerna i mieszczanin lubelski, osadzić kazał tablicę marmurową z napisem, który Acernus sam sobie ułożył. Pomnik ten po przeszło dwóch wiekach, z pod gruzów zburzonego kościoła św. Michała wydobyty, znalazł trwałe pomieszczenie w wspaniałej świątyni należącej niegdyś do OO. jezuitów, którzy tak zacięcie Acerna prześladowali, i którzy go bezlitościwie potępili.

Cóż za dziwne zrządzenie losów! — Wyklęty — potępiony — katem i stosem zagrożony — w byłej świątyni swoich prześladowców, przez pasterza dyecezji *), wspaniałym zostaje uczczony pomnikiem! Prochy zaś tego poety męczennika — wraz z popiołami innych, wydobyte z pod sklepień zburzonego kościoła św. Michała, przeniesione na cmentarz na Rurach — spoczęły we wspólnej mogile.

Otóż jak za życia — tak też i po śmierci Acernus nie zaznał pokoju, — pamięć jego jednak nie zaginęła, lecz przeciwnie, ów poeta, marzyciel i satyryk, odżył duchem z całą potęgą w pojęciach — odżył, w zasadzie głoszonej niegdyś przez niego, a dziś zdobywającej sobie coraz szersze i trwalsze podstawy bytu: „że nie pargaminy i ród nadają szlachectwo, lecz cnota i praca, które jako najważniejsze przymioty człowieka — najszlachetniejszem są szlachectwem!“

KONIEC.

*) Ś. p. Walenty Grzymała Baranowski, biskup lubelski, zmarły 1879 r. kosztem swoim, kamień grobowy Acerna położony przez Kajka w kościele św. Michała, w pomniku marmurowym z portretem poety i stosownym napisem w byłym kościele jezuitów, dziś katedrze kazał osadzić, przyozdabiając nim kaplicę poetów.

* **Pozostałości germanizatorskie.** Pan P. w Czerniowcach udał się do dyrekcji kolei Karola Ludwika z zapytaniem o fracht nadany w Poznaniu i pomimo, że wystósował swe zapytanie w języku polskim, otrzymał odpowiedź po niemiecku. Zarząd kolei Karola Ludwika ma nakaz odpowiadać stronom po polsku, jeżeli w tym języku redagowane jest podanie, urzędnik więc, który zredagował tę odpowiedź, postąpił wbrew przepisom, na co zwracamy jego uwagę tusząc, że to będzie izolowany wypadek.

* **Dubiecko.** Donosiliśmy, że gniazdo rodziny hr. Krasickich, miejsce urodzenia Ignacego Krasickiego, przeszło w żydowskie ręce. Uzupełniamy tę smutną wiadomość tem, że stało się to w drodze konkursu na licytacji publicznej w dniu 24. listopada w Przemyślu odbytej. Nabywca, handlarz Aron Kanner wypłacił sumę 130.000 złotych reńskich.

* **Złoto, myrrhę i kadzidło** w pudełkach sprzedawały wczoraj na mieście i przed kościołami — obdarte żydóweczki. Gdzieindziej w zwyczaju jest, że sprzedażą tych artykułów w dzień Trzech Króli zakupywanych przez pobożnych, trudnią się albo kościelni, albo dziady. U nas dziady wyszły na takie pany, że nawet pięknym z takiej sprzedaży zarobkiem (bo za te pudełka płaci publiczność hojnie nie pytając o cenę) gardzą — i zostawiają go żydówkom. Sami zaś wygodnie rozsiadają się przed kościołem i ściągają podatek od kapitału litości i publicznego miłosierdzia.

* **W Krakowie** ma być przedstawioną dnia 14. b. m. tragedja naszego współpracownika p. Bolesława Czerwińskiego p. t. „Niewolnik", znana już naszej publiczności z trzechkrotnych przedstawień. W Krakowie wybrał ten utwór na swój benefis tragik tamtejszej sceny p. Roman Żelazowski.

* **Zarząd taniej kuchni** ludowej otrzymał na ręce przewodniczącej, Wnej Marcelowej Madeyskiej (ulica Akademicka nr. 3) od JO księżnej Karoliny Lubomirskiej 100 złr., pp. Zygmunta Richtmana 10 złr., N. N. 2 złr., Szydłowskiej 2 złr., na bezpłatne obiady dla ubogiej uczącej się młodzieży; zaś od p. Karola Brzozowskiego 50 złr. na obiady dla biednych.

* **Zupę rumfordzką** i tej zimy rozpoczęło z d. 27. grudnia r. z. Towarzystwo męskie św. Wincentego à Paulo rozdawać tylko biednym wstydzącym się żebrać w domu ubogich przy ulicy Kopernika. Jak ważną a potrzebną rzeczą jest takie rozdawnictwo we Lwowie, poświadcza najlepiej napływ biednych nawet z najdalszych przedmieść miasta. Nieobeznany ze stosunkami dziwić by się musiał temu i pytał, czy się biednemu ten trud tak dalekiej drogi opłaci za łyżkę ciepłej strawy i kawałek chleba. Lecz trzeba poznać tych biednych, widzieć ich nędzę, w mieszkaniu sprzętem trochę słomy i połamana ławka, odzież podarta i lekka, a łyżka strawy ciepłej i kawałek chleba przyniesiony z domu ubogich pożywieniem dla rodziców i dzieci na dzień cały. Przyczyną tej strasznej niedoli nie lenistwo, ale słabość lub inne nieprzewidziane nieszczęście w rodzinie, a rodzina przyzwyczajona do lepszego bytu, wstydzi się po jałmużnę wyciągnąć rękę. Rzeczywiście los rodzin takich, a nader licznych we Lwowie pomiędzy klasą rzemieślniczą i zarobnikami dziennymi, nie do pozazdroszczenia. Dla takich to biednych nieszczęśliwych rodzin pomoc chwilowa niezbędnie jest potrzebną, i dla nich to kołacząc do serc litościwych w imię miłosierdzia chrześciańskiego, uprasza Towarzystwo św. Wincentego à Paulo o pomoc i wsparcie, a Bóg sowicie odpłaci tę ofiarę. Wszystkie datki na ten cel bądźto w gotowych pieniądzach lub wiktuałach przyjmuje handel pp. Drekslera i Synów (plac Kapitalny l. 2), gdzie też dotychczas złożyli pp. N. N. 10 zł., Anna i Antosia 3 zł., Młecki Alfred 25 zł., Justina 5 zł., Łodyński z Milatyna 5 zł., N. N. 1 zł., N. N. 2 zł., Ziołecka 1 zł. 30 c., rodzina śp. hr. Adama Bąkowskiego na ręce Józefa Prus Jabłonowskiego 20 zł., ks. Słowikowski 1 zł., Jadwiga ks. Sapieżyna 50 zł; razem 131 zł. 30 c. Prócz tego ks. Tomaszewski z Prus 5 korcy ziemniaków, za które to datki Bóg zapłać. Od 27. grudnia r. z. do 5 stycznia r. b. włącznie wydano 1987 porcyj zupy i 1971 porcyj chleba. Przy tej sposobności składa też Towarzystwo św. Wincentego à Paulo stokrotne dzięki rodzinie śp. hr. Adama Bąkowskiego za datek w kwocie 40 zł. na rzecz męskiego i 40 zł. na rzecz damskiego Towarzystwa, złożony na ręce Józefa Jabłonowskiego, celem niesienia pomocy biednym wstydzącym się żebrać.

* **Dary dla Szlązka.** Księgarnia Polska A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego ofiarowała na rzecz polskich Czytelni ludowych na Szlązku austr. 76 tomików biblioteki Mrówki i 5 większych dzieł, razem 81 dzieł w 85 tomach, za który to hojny dar składa delegat Czytelni polskich na Szlązku wymienionej księgarni najserdeczniejszą podzięki w imieniu braci Szlązaków. We Lwowie, 5. stycznia 1882. *Zenon Rawicz Rojek.*

* **Dla ofiar katastrofy warszawskiej** nadesłali na ręce dr. Goldmana: pp. Alojzy Bocheński złr. 25, E. K. ze Skałatu złr. 15, Emil Breuer dla sierót złr. 10, Zucker właśc. realn. złr. 10, K. P. złr. 1, Kuźniewicz złr. 3 ct. 63. Razem z poprzednio wykazanemi złr. 652 ct. 5 i 3 rsr.

* **Ofiary.** Dla wdowy z 6 dzieci D. 1 zł., L. D. 2 zł., S. H. 2 zł.; razem 5 zł.

Dla chorej p. Zielińskiej dawna elewka H. Z. 5 zł.

Na zupę rumfordzką Z. B. 1 zł.

Niewiadomy dawca z prowincji nadesłał dla biednych z najbiedniejszych 50 zł., pozostawiając rozrządzenie redakcji *Gaz. Narod.*

* **Zmarli we Lwowie:** Jan Wagel, były nauczyciel języków, więzień stanu z r. 1836. Zmarły po wypuszczeniu z Spilbergu, gdzie wtrącono go wprost z ławy szkolnej, poświęcił się wychowaniu młodzieży; i szczególniej opiekował się biednymi uczniami, którzy z wdzięczną pamięcią wspominają swego dobroczyńcę i opiekuna. — Łucja z Krzeczunowiczów Torosiewiczowa, wdowa po radcy sądowym w 78 roku życia.

* **Wystawa robót kobiecych i wyrobów** tkackich przemysłu domowego w ratuszu II. piętro, 2. schody, otwarta codziennie od 9. godz. rano do 4. z południa. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20 ct., w niedzielę, czwartek i sobotę 10 ct. od osoby.

Muzeum zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro:** Św. Seweryna. — Stefana Mucz.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 6go b. m.: Straż pol. aresztowała Dymitra S. wraz z skradzionemi pani Ch. F. sukniami i bielizną wart. 120 zł., Michała Jurczyszyna na kradzieży kieszonkowej, Katarzynę Leicht na kradzieży wozowej a Annę Kuczmę z rzeczami panu S. H. skradzionemi.

Zbłąkany mały piesek maści popielatej z obróżką mosiężną na szyi, znajduje się w przytrzymaniu u pana S. P. pod l. 16 ul. Szpitalna.

* * *

— **Kraków, 5. stycznia.** Na rozkaz telegraficzny ministerstwa spraw wewnętrznych teatr tutejszy został dziś zamknięty.

Na wniosek naglący hr. Artura Potockiego na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej, taż Rada po dłuższej dyskusji uchwaliła;

„Uprasza się pana prezydenta o poczynienie odpowiednich kroków celem umożebnienia dalszego istnienia teatru w Krakowie."

— **Skandal w parlamencie hiszpańskim.** Pewien deputowany postawił wniosek złożenia z urzędu jeneralnego dyrektora poczt jakoby z powodu nieporządków na pocztach i kolejach żelaznych. Zaatakowany dyrektor zamiast wykazania, jak dalece nieuzasadnione są zarzuty poczynione jego zarządowi, skonstatował tylko, że powodem wystąpienia jego oskarżyciela jest, iż tegoż ojcu odmówił wolnej karty do jazdy.

Drugi nie mniej jaskrawo ilustrujący tamtejsze stosunki, jest następujący wypadek. Jeden z głównie oskarżonych w znanym procesie petardowym, właściciel osławionego domu gry, uszedł swoim dwom strażnikom, gdy go przez miasto prowadzili. Strażnicy tłumaczyli się poleceniem otrzymanym od gubernatora, a ten wstawieniem się deputowanego Castelara! Jakie zaś stosunki łączą uwielbianego trybuna z właścicielem szulerni, o tem obiegają różne wieści.

— **Odważna nauczycielka.** Królowa Wiktorja udzieliła młodziutkiej nauczycielce, Miss Annie Rosbotham, w Sutton, medal Alberta 2ej klasy, za bohaterski czyn, który londyński dziennik urzędowy opisuje: Podczas gwałtownej burzy w dniu 14. października, zawaliła się kamienna dzwonnica szkółki, a gruzy przebiły dach i wpadły do wnętrza, gdzie było zgromadzonych 200 dzieci. Jedno znich zostało zabite na śmierć, kilka odniosło skaleczenia. W chwili kiedy wieża zaczęła się walić, miss Rosbotham z poświęceniem życia rzuciła się między spadającą masę kamieni, utorowała sobie drogę przez kłęby kurzu i dotarła do izby szkolnej, gdzie wybawiła dzieci z niebezpiecznego położenia.

— **Znowu kradzież literacka.** Pisaliśmy już o kradzieży literackiej popełnionej przez niejakiego p. Iwana He, który przetłómaczył komedję Kazimierza Zalewskiego „Artykuł 264" na moskiewski język — dał tytuł „Na nowych naczałach" (Na nowych zasadach) i otrzymał za nią pierwszą nagrodę (kilkadziesiąt rubli) od komitetu konkursowego imienia Wuczyny ustanowionego przy odeskim uniwersytecie.

Teraz czytamy znowu w dziennikach warszawskich o drugim tego rodzaju fakcie następującą korespondencję z Kowna: „Zjechało tu do nas towarzystwo artystów dramatycznych moskiewskich pod dyrekcją pani Mirskiej. Nie bardzo mając co lepszego zrobić z długim wieczorem, poszedłem na przedstawienie lichych dosyć, mówiąc nawiasem, aktorów, i trafiłem między innemi na komedję p. t.: „Żena na prokat", której autorem, jak wypisano na afiszu, jest p. Razsochin. Już pierwsza scena wspomnionej komedji przypomina mi coś znajomego, ale nie będąc pewien, słucham dalej. Po kilku następnych scenach zorjentowałem się doskonale. Toż to nasza zabawna jednoaktówka Koziebrodzkiego p. t.: „Stryj przyjechał". Scena po scenie żywcem tłómaczone, tylko zamiast Krakowa jakieś miasto prowincjonalne w Moskwie, a osoby z nazwiskami polskiemi przemienione na Mordosiewów, Akakjewów i t. p. Na afiszu tymczasem wyraźnie stoi: „komedja oryginalna p. S. F. Razsochina." Wiem, iż mylić się jest rzeczą ludzką, po skończeniu więc przedstawienia udałem się do reżyssera trupy p. Nikolskiego, a gdy mu powiedziałem o co chodzi, oburzył się na samą myśl plagiatu, wówiąc, iż „Żena na prokat" jest utworem oryginalnym znanego komedjopisarza Razsochina. Prosiłem o pożyczenie egzemplarza, z którym poszedłem do domu porównywać tak dwie podobne do siebie komedje. Nie myślę w korespondencji mojej podawać porównanego tekstu obu utworów, podaję tylko rezultat, że „Żena na prokat jest żywcem scena za sceną, dosłownie przetłumaczoną z jednoaktówki hr. Koziebrodzkiego. Pokazywano mi afisze teatrów w Odesie, Moskwie, Kazanin, w których to miastach komedyjkę rzeczoną grano z wielkiem powodzeniem; wszędzie p. Razsochin figuruje jako autor oryginalny."

— **Dziwna trucizna.** Alojzy Singer, izraelita, doktor praw i adwokat wiedeński, doradził firmie Schuster, która popadła w konkurs manipulacji pachnącej oszustwem. Mianowicie poradził Schusterowi, aby wystawił weksel na 10.000 złr. i takowy zabezpieczył na masie konkursowej na imię swej żony. Wierzyciele donieśli o tem sądowi. Dr. Singer otrzymał wezwanie do sędziego śledczego. W przeddzień terminu 4. b. m. zgłasza się dr. Singer do prokuratora, trzymając w jednej ręce rewolwer, w drugiej flaszkę, i prosi o natychmiastowe uwięzienie.

— Z bronią w ręku niewolno wchodzić do sądu! mówi doń prokurator.

— Panie! oto flaszeczka ta zawiera cyankali. Zapłaciłem za nią pewnemu lekarzowi 80 złr. Wypiłem połowę — ale dotychczas nie skutkowało.... (Mówiący ociera gęste krople potu z czoła) Widzę w tem znak Opatrzności, która widocznie chce mię przy życiu utrzymać. Proszę mię uwięzić..

Prokurator nie zezwolił na to — a dr. Singer oddalił się pozostawiwszy ową nieskutkującą truciznę i rewolwer u prokuratora. Na drugi dzień t. j. 5go miał się stawić u sędziego. Nie przybył. W domu nie był także. Rozesłano listy gończe.

Dzisiejszy telegram donosi, że dr. Singer stawił się wczoraj w sądzie dobrowolnie — i został uwięziony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa przemysłowa i rolnicza w Tryeście 1882. Termin do zgłoszeń w lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej, jako komitecie filialnym dla powyższej wystawy, — przedłużonym został do 15. lutego 1882.

Lwów dnia 4. stycznia 1882.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Prezydent: *Simon* m. p. Sekretarz: *M. Bodyński* m. p.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 30. listopada u 3334 stron złr. 1,163.367 ct. 91, w miesiącu grudniu włożyło: 199 stron złr. 43.566 ct. 79; wyjęto zaś: 177 stron złr. 26.619 ct. 21; przybyło zatem złr. 16.947 ct. 58; do tego prowizja dopisana z końcem roku 1881 wynosi złr. 27.167 ct. 21.

Stan wkładek z dniem 31. grudnia wynosi u 3369 stron złr. 1,207.482 ct. 70.

Wiedeń dnia 5. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2817, zabitych wieprzów 1010, zabitych owiec 447, żywych owiec 904, żywej nierogacizny 1164.

Cielęta zabite płacono 40 do 45 i 58 złr., zabite wieprze 45 do 50 i 56 złr., zabite owce 24 do 38 i 44 złr. żywe owce 38 do 44 i 48 złr. za 100 kilo mięsa.

Żywą nierogaciznę galicyjską płacono 34 do 38 i 44 złr., węgierską 52 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Krosno d. 7. stycznia. Ignacy Łukasiewicz właściciel Chorkówki poseł na sejm krajowy umarł dnia dzisiejszego; pogrzeb 11. przed południem w kościele parafialnym w Zrenczynie.

Wiedeń d. 7. stycznia (Pryw.) Wspólne konferencje ministerjalne skończyły się wczoraj. Tisza konferował wczoraj z Kalnokim. Węgierscy ministrowie Trefort, Tisza i Bedekowicz odjechali wczoraj do Pesztu; Szapary zabawi tu do jutra dla naradzenia się z ministrami przedlitawskimi nad zamierzoną reformą podatku gorzelanego. *Frmdbl.* zaprzecza sensacyjnym pogłoskom kilku dzienników o onegdajszej konferencji ministerjalnej. Mianowicie fałszywem jest, jakoby wzywano Czarnogórę, aby kordon wojskowy wystawiła; Czarnogóra już to bowiem z własnej woli uczyniła; Dalej powiada *Frmdblt.*: Możemy z całą stanowczością zapewnić, że na konferencjach nie rozprawiano ani o anneksji ani też w ogóle o jakichkolwiek zmianach w prawno politycznym albo polityczno-administracyjnym stosunku krajów okkupowanych do monarchii. Chodziło tylko o środki ostrożności, ponieważ rząd uchwalił, rekrutację w całej Dalmacji przeprowadzić bez żadnych względów, a w Bośnii nową ustawę wojskową faktycznie zaprowadzić. Jowanowicz odjeżdża dziś do Dalmacji. Pułk Schmerlinga nr. 67 otrzymał rozkaz wyruszenia do Dubrownika. — Jak słychać, hr. Wiktor Dubsky został ambasadorem w Petersburgu.

Paryż d. 7. stycznia. (Pryw.) W półurzędowem zaprzeczeniu projektu wojskowej okkupacji Egiptu przez Francję i Anglię, podniesione jest wyraźnie, że oba mocarstwa co do traktowania sprawy egipskiej są z sobą w najzupełniejszej zgodzie. — Bawiący tu w. ks. Konstanty konferował z Gambettą; ma mieć jakąś tajną misję. Pani Adam miała przed swoim wyjazdem do Petersburga konferencję z Konstantym i Gambettą.

Petersburg d. 7. stycznia. (Pryw.) Aresztowania nie ustają. Aresztowani nie chcą wymienić swoich nazwisk. Odkryto i zabrano tajną drukarnię. Zdaje się, że nihiliści przygotowują jakiś nowy zamach. Car zaniechał nagle wszelkich projektowanych reform wojskowych. Ziemstwa: chersońskie, nowgorodzkie, pskowskie, kazańskie, półtawskie i smoleńskie uchwaliły jednomyślnie zażądać, aby do obrad nad reorganizacją instytucyj lokalnych przypozwano także wybranych przez ziemstwa rzeczoznawców.

Warszawa d. 7. stycznia. Z powodu wczorajszego święta podwojono środki ostrożności. Z aresztowanych z powodu ostatnich burd oddano 356 do sądu karnego a resztę na wolność puszczono.

Rzym 6. stycznia. Ajencja Stefaniego otrzymała doniesienie z Aix w Prowancji, że w akcie oskarżenia (powodu rozruchów w Marsylji) jeneralny prokurator wyraźnie oświadcza, iż owe gwizdania, któremi powitano wracające wojska francuskie z Afryki, nie pochodziły z włoskiego klubu.

Waszyngton 6. stycznia. Dzienniki ogłaszają okólnik rządu Stanów Zjednoczonych wystosowany do Meksyku i do innych republik Środkowej Ameryki, wzywający te państwa aby każde z nich wysłało po dwóch delegatów na konferencję, która ma się otworzyć dnia 30. listopada 1882 r. w Waszyngtonie w celu obmyślenia środków, mogących zabezpieczyć Amerykę od wpływu mocarstw europejskich. (Idzie tu o usunięcie angielskiego wpływu na kanał panamski. Mocą traktatu zawartego przed trzydziestu laty między Anglią a Stanami Zjednoczonemi, zwanego traktat m „Bulwer-Clayton", od imienia mężów stanów na nim podpisanych, zobowiązały się oba te mocarstwa, że wszelki kanał przeprowadzony kiedykolwiek przez przesmyk Panamski uznany będzie za neutralny. Obecnie Stany Zjednoczone chcą złamać ten traktat i zastrzedz dla siebie przywilej w razie wojny zamknięcia tego kanału. p. r. G. N.)

Bern d. 6. stycznia. Szwajcarska Rada związkowa poleciła radzie kantonu Fryburgskiego, aby w przeciągu czterech tygodni zamknęła klasztory marystów i kapucynów, a księżom tych klasztorów zabroniła osiedlać się gdziekolwiekbądź na terytorjum tego klasztoru. Rozporządzenie to wywołane zostało tem, iż owe klasztory podczas ostatnich wyborów do Rady związkowej silną prowadziły agitację.

Paryż d. 7. stycznia. Według *la France*, przedłożył Saussier ministrowi wojny projekt reorganizacji korpusu ekspedycyjnego w Tunetanii, któryby, według niego, znacznie zmniejszyć można. — *Paris Journal* zaprzecza pogłoskom o niezgodzie w gabinecie i ustąpieniu ministra skarbu.

Liverpool d. 7. stycznia. Według doniesień z Accry d. 8. grudnia, potwierdza się wiadomość, że król Aszantów (na zachodnich brzegach Afryki) kazał zarznąć dwieście dziewcząt, porwanych sąsiednim plemionom.

Berlin d. 7. stycznia. Cesarz, dziękując pisemnie magistratowi za noworoczne gratulacje, dodaje: Im bardziej przejęty jestem przekonaniem, że pomyślność ojczyzny na obopólnem polega rozumieniu się między monarchą a ludnością, tem bardziej cennem mijest zaufanie obywatelstwa m. Berlina. Dlatego wielce mi przyjemnem było, napotykając w adresie poznanie, że nieustannym Moim i oraz rządu Mego celem było zachowanie błogosławieństw pokoju. Spodziewając się, że to usiłowanie i w przyszłości nie pozostanie płonnem, mam tę otuchę, że obecny rozkwit handlu i przemysłu w Berlinie, także nadal potrwa.

Dziś, w sobotę dnia 7. stycznia 1882.
Drugi występ gościnny pani
AMELII TELLINI;
trzeci występ p. IDY de SASS.
AIDA
opera w 4 aktach a 7 obrazach J. Verdiego.

Jutro, w niedzielę dnia 8. stycznia 1882.
ZBÓJCY
tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera, przekład J. N. Kamińskiego.

Przyjechali dnia 7. stycznia 1882.

HOTEL ŻORŻA: T. Rozwadowski z Królestwa. K. Wiszniewski z Dobrzan. K. Sobieszczański z Królestwa. W. Ciepielowski z Mramornicy. B. Gurski z Mokrzan. J. Michałowski z Wiednia. A. Hansnér z Brodów.

HOTEL EUROPEJSKI: Hr. Szuszkowski z Moskwy. J. Schor z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: A. Bobrownicki z Malawy. Dr. J. Wesołowski ze Złoczowa. Dr. J. Au z Dublan.

HOTEL WARSZAWSKI: K. German z Krakowa. G. E. Hahn z Podburza. Dr. A. Rehmann z Krakowa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: ze Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz. 20 m.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 55 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 6 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca dawnego; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 35 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 35 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 7. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	307	25	310	25
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	175	—	178	—
Banku hypot. galic. po 200 złr.	306	—	310	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	262	—	266	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100	90	101	90
„ „ „ 4 „ „	96	30	97	30
„ „ „ 5 „ okres.	100	90	101	90
„ „ „ 4 „ „	92	20	93	20
Banku hyp. galic. 6 prct.	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102	30	103	30
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	75	103	50
„ „ „ „ 5 „	94	50	96	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92		94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100	—	101	—
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101	—	102	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	25	102	75
Losy miasta Krakowa	20	—	22	
„ „ Stanisławowa	24	—	26	50

V. Monety.

Dukat holenderski	5	51	5	61
„ cesarski	5	53	5	63
Napoleondor	9	37	9	47
Półimperjał rosyjski	9	67	9	77
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	67
„ „ papierowy	1	22½	1	24½
100 marek niemieckich	58	—	58	70
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 7. Stycznia 1882.
godzina 2. minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	177.75	Węgier. kred. ak.	344.—
Anglo-Austr.	146.—	Unionsbank	142.40
Kolej Kar. Lud.	307.50	Nordbahn	259.—
Kolej połud.	147 25	Kolej Alföld.	173.75
Kolej Elżbiety	217.75	Kolej Lw.-czer.	175.—
Węg. Nordostb.	168.50	Wied. Comunal.	129.—
Węg. obl. p. w sł.	97 25	Galic. indemnis.	100 50
Węg. kolej zach.	170.75	Kolej siedmiog.	112 50
Renta węg 6%	119 60	Losy tureckie	29.—
Bankverein	138 10	Ros. rubel pap.	122.75
Losy węgier.	122.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 7. stycznia 1881
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	345 50	Anglo-austrj.	146.—
Kolei Kar.-Lud.	308.50	Kolej Połudn.	146 50
Unionsbank	142.—	Napoleondor	9.43
Rosyjs. bankn.	1.23¼	Usposobienie: mdłe	

Berlin, 6. stycznia
godzina 6 minut 5 po południu

Rosyjs. bank.	210.70	Akcje kredyt.	608.
Lombardy	250.—	Galicyjskie	133 20
Kolei Rumuń.	62.—	Aust. bank.	171.50

Ważne dla cierpiących na żołądek!

Do pana Jul. Schaumana, aptekarza w Stockerau.

Upraszam o dalsze przysłanie mi 12 pudełek pańskiej soli żołądkowej. Przy tej sposobności pozwalam sobie uprzejmie donieść panu, że po zażyciu soli uwolniłem się zupełnie od moich żołądkowych cierpień ciężkich, jak niemniej i wszyscy ci, którzy również jak ja używali tego środka.

Podpisani wyrażają panu niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie.

Z poważaniem
Ernest Kö's m. p., *Karol Semmler* m. p., *W. Asbach* m. p., *Hanemann* m. p., *G. A. R. Hampel* m. p.

Chemnitz w Saksonii d. 28. maja 1881.

Do nabycia u fabrykanta, właściciela apteki landszaftowej w Stockerau i we wszystkich znaczniejszych aptekach Austro-Węgier. Cena pudełka 75 ct. — Wysyłka najmniej 2 pudełek za zaliczeniem.

Wiedeń 5. stycznia	płacą złr.	płacą w. a.	żądą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	77	45	77	60
„ „ w srebrze 5 „	78	45	78	60
Poryczk. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123	—	123	50
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132	60	133	20
1860 „ 100 „ „ „ .	135	75	136	25
1864 „ 100 „ „ „ .	173	75	174	25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145	—	—	
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	100	25	100	75
Bukowińskie	100	75	101	—
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119	55	119	70
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134	50	134	75
Węgierska po%. po 100 złr.	122	25	122	75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	147	50	147	75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	280	50	281	50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	348	60	348	80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	315	50	346	—
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	894	—	898	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	847	—	850	—
Unionsbank po 100 złr.	142	60	142	80
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	156		156	50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	138	25	138	50
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	173	50	174	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	217	50	218	—
Elżbiety „ 200 „ „				
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2597	—	2603	—
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	199	50	200	—
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	308	50	309	—
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	27	50	28	—
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	175	25	175	75
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	280	50	281	—
„ „ I. B., 200 „	254	50	255	
Rudolfa po 200 złr. srebr.	175	—	175	50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	170	50	171	—
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	324	75	325	25
Südbahn po 200 zł. sr.	147	—	147	25
Tramway wied. po 170 zł.	205	75	206	25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	165	50	166	25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	168	50	169	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	171	—	171	50

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr.	płacą w. a.	żądą złr.	żądą w. a.
Bodencred allg öster. 5 pr. zł.	118	75	119	25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100	40	100	70
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96	25	96	75
„ „ „ „ 5 „ „	101	25	101	75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	90	102	40
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	103	50	104	50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101	85	102	—
„ „ „ w. a. 5 „	101	10	101	70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	95	80	96	10
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	95	25	95	75
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99	50	100	—
Elżbiety po 5 prc. sr.	99		99	40
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98	75	99	—
„ „ 1870 5 „ „ „	101	70	102	20
„ „ 1872 5 „ „ „	102	—	103	
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104	75	105	50
„ „ 5 „ w. a.	101	50		—
„ „ 5 „ srebr.	106	50	106	80
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100	40	100	70
„ II. em. 5 prc.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95	—	95	50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100	60	101	—
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	75	99	25
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96	75	97	25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100	50	—	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97	70	100	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł 5 prc. sr. w. a.	97	70	100	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr

Jawa kanwy

białe i szare,

85 cnt. sz., mtr zł. 1.60 łok. zł. 1.—
170 „ „ „ „ 8 20 „ „ 2.—

Serwetu, serwetki, fartuszki włoskie

z Jawa kanwy, różnej wielkości, białe, szamowe, szare,

32 cnt. sz.	32 cnt. dł.	szt. zł.	-	.30
3[illegible] „ „	42 „	„	„	„	—	.60
50 „ „	86 „	„	„	„	1.	20
50 „ „	50 „	„	„	„	1.	—
60 „ „	67 „	„	„	„	1.	20
67 „ „	110 „	„	„	„	2.	10
140 „ „	140 „	„	„	„	5.	20

Bawełna różnokolorowa francuska i **włóczka** do wyszywania

poleca 1399 4 6

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek, 4.

500 dukatów

wypłacę temu, kto po użyciu

Kothego wody na zęby

flaszka po 85 ct. dostanie kiedykolwiek znowu ból zębów, lub nieprzyjemnego odoru z ust. **Joh. George Koth,** dostawca nadworny, Mödling pod Wiedniem willa Kothia. 1374 10—10

We Lwowie prawdziwa do nabycia w aptece p. P. Mikolasch'a. Dalej mają na składzie pp. aptekarze: w Drohobyczu pod „Orłem"; w Brodach E. Liszka; w Czerniowcach W. Alth, w Żurawnie J. L. Tomaszewski.

Wysyłki pocztą,

za **zaliczeniem, ocłem i franco,** tak że odbiorca nie ponosi żadnych wydatków

Kosz 5 kilo

zawierający 35—45 sztuk najdoskon.

mesyńskich { pomarańcz zł. 1.85 / cytryn zł. 1.95.

Skrzynka 5 kl.

z 4 butelkami, następujących wybornych **oryginalnych win, rama lub oliwy**

Malaga stare i słodkie	zł. 1.30	butelka
Cyperu najlepsze	„ —.75	
Madera najmocniejsze	„ 1.10	
Marsalla rozgrzewające	„ —.90	
Heres dosk. i posilający	„ 1.—	
Muskat, najw. bukietu	„ —.95	
Refosco czarne najdosk.	„ —.80	
Rum gwar. praw. Jam.	„ 1.10	
Nizza oliwa stoł najd.	„ —.90	

Herbata

prawdziwa chińska przez Suez z **Hongkong** bezpośrednio importowana:

Cos. Pecco kwiat. n jl. kilo	zł.	6.—
Souchong nader arom.	„	5.—
Congo dosk. i mocna	„	3.30

Samej herbaty mniej jak 2 kila nie wysyła się; w mniejszej ilości może być do innych towarów dodana w pakunek. 1419 2—8

R. Maiti Tryest.

1397 6—?

Maszyny do szycia.

Tylko za 30 i 35 zł. nabyć można dobra maszynę do szycia systemu Howe, Singera, lub Wheeler i Wilson z 5 let. gwarancją w fabryce maszyn do szycia A. SEIDLER, Wiedeń, V. Hundsthurmstrasse 117. Te maszyny, odebrane od stron nie mogących takowe spłacić i są zupełnie nowe.

Piękną niespodziankę na Sylwestra sprawiło nam

wygrane terno.

Zawdzięczam to wyborowej instrukcji pana profesora matematyki **Rudolfa Orlice, Westend-Berlin.**

Tysiące, jeszcze raz tysiące dzięki wraz z moją całą familią. Dzięki! Wiedeń. *Antonina Bergfeld* wd.

(Podpis stwierdzono notarjalnie).

Na każde zapytanie odpowiada profesor „Rudolf Orlice w Westend-Berlin", franco i przesyła najnowszą listę do wygrania tern na rok 1882 franco. 1100 1—1

PLASTER THAPSIA

LE PERDIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach

jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków

przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK PŁUC, CIERPIENIOM I BÓLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.

Dla uniknięcia nierzekomo łusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdiel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych (poczwórnie zmniejszonych).

Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego; w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

Od 1. stycznia znacznie zniżone ceny nafty

w handlu 1 26 2—8

R. Ditmara

we Lwowie plac Marjacki (Hotel Europejski)

Podwójnie oczyszczona zupełnie biała nieeksplodująca salonowa nafta litr 26 ct
„ „ „ „ czysta „ gospodarska „ „ 24 „
„R. Ditmara" prawdziwa amerykańska zupełnie biała nieeksplodująca litr 32 ct
Przy odbiorze 15 litr. opuszczam z wyjątkiem amerykańskiej 2 ct. na litrze
„ „ 30 „ „ 3 „ „ „
„ „ 50 „ „ 4 „ „ „
„ „ całych beczek ważących 150 klgr. daję oprócz tego stosowny rabat

Naczynia na naftę, jako to: beczki, blaszanki, kamionki liczę po cenie kosztu. Wysyłki uskuteczniam do wszystkich stacji kolejowych za gotówkę albo też za zaliczką.

Na karnawał

zaopatrzyłam mój

zakład krawieczczyzny damskiej

przy placu Halickim l. 14. I. piętro

w najświeższe **materje lekkie i kwiaty** i na życzenie zamówienia uskuteczniam **gotowe toalety balowe, wieczorowe** jakoteż i **okrycia,** przyjmuję również wszelkie po cenach bardzo przystępnych, w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące roboty ręcząc za staranne i modne wykonanie tychże.

Nauka kroju i szycia sukien udzielaną bywa jak dawniej codziennie od godziny 9 do 1.

Józefina Dąbrowska.

Słuchajcie i zdumiewajcie!

Z pewnej masy konkurrowej upadłej fabryki wyrobów ze srebra britania, przyjęty skład olbrzymi, ma być niżej wart ści szacunkowej sprzedany. Za nadesłaniem należytości lub za zaliczeniem 6 złr. 60 ct., otrzyma każdy lity serwis stołowy ze srebra britania, składający się z 51 sztuk (który dawniej przeszło 40 złr. kosztowało.) przyczem za białość sztućców gwarantuje się przez 25 lat, a to:

6 noży z angielskiemi klingami,
6 najlepszych widelców ze srebra britania,
6 litych łyżek ze srebra britania,
12 najlepszych łyżeczek do kawy ze srebra britania,
1 cieżka cukiernica ze srebra britania,
1 „ warzecha „ „ „
2 eleganckie lichtarze stołowe,
6 litych kubków do jaj,
3 pyszne tacki na cukier,
1 sitko do herbaty najlepszej jakości,
1 pyszna cukrowniczka lub pieprzniczka,
6 sztuk łyżeczek do jaj ze srebra britania.

Razem 51 sztuk kosztuje teraz tylko zł. 6.60.

W dowód, że niniejsze moje ogłoszenie nie polega na okpiszostwie, publikuję niektóre z tysiąca podziękowań i zamówień, otrzymanych po upływie kilkunastu lat z wybornej dobroci kupionych u mnie towarów, przyczem obowiązuję się, gdyby się towar niepodobał, takowy bez przeszkody napowrót przyjąć. Wszystkie przez inne firmy ogłaszane sztućce są bezwartościowem naśladowaniem. Kto zatem życzy sobie posiadać dobry towar, niechaj się uda z zamówieniem do jedynego składu:

L. Nelken, Britania-Silber-Fabriks-Haupt-Depot,

we Wiedniu, VI, Wiedmühlgasse, nr. 26.

Wielmożny panie! Przed 14 miesiącami zakupiłem u pana garnitur towaru ze srebra britania, i jestem z niego bardzo zadowolony, upraszam o ponowną przesyłkę

Klein Schelken (Siedmiogród) z poważaniem

Szymon Fernangel, ewang. pleban.

Wielmożny Panie Nelken! Spiesznie wysłane zamówienie srebra britania otrzymałem i jestem z nich bardzo zadowolony. Ogłosić pan bez przesady, że w tem nie ma oszukaństwa. Przyszli mi pan znowu następujące towary.

Henryk Lanz, kawaler Lamruh.

radca dworu c. k. najwyższego sądu kasacyjnego w P. Graz.

Dalej posiadam pisma dziękczynne i dodatkowe zamówienia od panów: Vilmar hr. Palfy Daun w Stübing; Karola Prack, Koltha; Ferd. Wautschura c. k. adjunkt podatkowy w Jamnitz; Kajetan Neretter w Trydencie. Dhiela, c. k. pocztmistrza w Hostowic: Sevelmayera, c. k. żandarma, w Buchers (Czechy); Franciszka Holzer w Felixdorf, hrabia Karol Forgach Gbymes. i t. d, i t. d.

Proszek do oczyszczenia moich sztućców ze srebra britania jest u mnie do nabycia w wielkich pudełkach po 15 ct. Z powodu olbrzymiego zbytu należy się spieszyć z zamówieniami. 1171 13 20

Osłabienie, rozdrażnienie nerwów, utrata soków i krwi, tajemne grzechy młodzieńcze i wybryki.

Dr. WRUNA

Proszek Peruin

(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

Proszek Peruin przydaje się jedynie i wyłącznie ku temu, ażeby każde osłabienie części płciowych i porodowych, tudzież impotencję i u kobiet niepłodność usunąć. Daje się także użyć jako środek leczniczy na wszystkie zboczenia systemu nerwowego, na osłabienie, spowodowane w skutek ubycia soków i krwi, a mianowicie przez rozpustę, samogwałt, i nocne pomazanie (powód impotencji) wywołane osłabienie u mężczyzny, jak niemniej n rwowe drżenie rąk i nóg.

Cena pudełka wraz z dokładnym opisem **1 złr. 80 ct.**

Do nabycia we Lwowie u Zygm. Ruckera. 1095 11—30

Jeneralny ajent: Al. Gischner, dyp. aptekarz we Wiedniu, II. Kaiser Josefstrasse Nr. 14.

Dyrekcja

Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej

we Lwowie,

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Rynku pod l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że

a) eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczki na skrypta,

b) przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty odniesienia, a mianowicie:

1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do 100 złr. bez wypowiedzenia,
od 100 złr. do 500 za 30 dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1000 „ 60- „ „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90 dniowem wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE: 1369 2—?

Feliks Piątkowski. Aleksander Pilarski

Cotillion

Edward Boschan.

Ordery i tury, komiczne nakrycia głowy, marki i bombony strzelające po najniższych cenach w wielkim wyborze poleca **we Wiedniu, Stefansplatz, Jasomirgottstrasse 6.** 1207 2—8

Na sezon! Nowe! Praktyczne!

Ozdobą dla każdego biurka i oszczędnościami jest **Dölchera**

powsz. ciężarka na listy,

Otwarta z widokiem na zewnętrzne urządzenie.

Zamknięta jako ciężarka na listy i t. d.

dająca się użyć równocześnie jako notatka, kałamarz, do przechowania znaczków, ołówków, piór i zapałek. Przed naśladownictwem ustawą zagwar. Także jako praktyczny i zachwycający podarek; cokoł, tabliczki napisu są sporządzone z czarnego politurowanego kamienia, napis literami złoconemi. Sztuka 3 zł., wykwintna 4 zł., w szkatułce skórzanej o 1 zł. 50 ct. drożej.

W szkatułce skórzanej jako ruchomy kałamarz i krzesiwko oddaje korzystne usługi oficerom, urzędnikom, lekarzom i podróżnym.

Nowe dzwonki stołowe

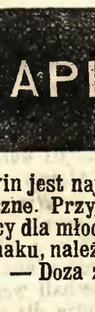

Dzwonek stołowy z czarnym postumentikiem. sztuka zł. 3.50

same dzwoniące i z werkiem zegarowym; w ciemności same świecące.

Podstawki na zegarki w ozdobach bronzowych lub malowidłowych olejnym.

Podstawki na zapałki z postamentem kamień.

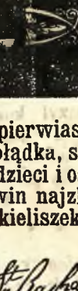

Wazy na kwiaty. Sztuka 2 zł. 50 ct.

Uwagi godne specjalności w przemyśle kamieniarskim,

jako to: kałamarz, puhar, waza na kwiaty, lichtarz, kasetka na kosztowności, tacki, ramka na fotografie, garnitur dla fajczarzów i t. d. i t. d.

Podstawka na zegarek 1 zł. 50 ct. do 2 zł.

Sporządzam tablice na mieszkania, szyldy na drzwi i w. i. z czarnego kamienia z napisami złotymi, nader eleganckie i trwałe, sz. od zł. 2.50 i wyż.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Carl Dölcher, we Wiedniu, VI, Gumpendorferstr. 6

Ważne dla każdego wyrobu drzewnego! Drewniane płyty od szlifowania, postęp do gładzenia pomyka i papier szklany jako uzupełnienie dla budowniczych i fabrykantów mebli najważniejsze narzędzie do wyrabiania istotnych płyt. — **Masa do szlifowania drzewa** w formie pilnika tej oddaje pyszne usługi w robotach klinowatych i wyginanych, albowiem czyści i szlifuje zarazem, zatem zastępuje pilnik i papier, także nader przydatne dla kamieniarzów.— Prospekty i przepis użycia franko na żądanie.— Jedynie do nabycia **Carl Dölcher, we Wiedniu, VI, Gumpendorferst 6.**

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Już dnia 14. stycznia

trzecie ciągnienie 3% książeco

Serbskich losów

z roku 1881 po 100 franków w złocie.

Rocznie pięć ciągnień

dnia 14. stycznia, 14. marca, 14. czerwca, 14. sierpnia i 14. listopada.

Każdoczesna wygrana

franków 100.000 w złocie

Najmniejsza wygrana 100 franków w złocie.

Wszystkie wygrane są już w miesiąc po ciągnieniu płatne.

Wygrane i odsetki wypłacane bywają we **Wiedniu, Budapeszcie,** we wielu miastach prowincjonalnych, tudzież **w Belgradzie** i wielu głównych miastach europejskich bez **wszelkiego potrącenia.**

Za punktualną wypłatę ręczy książęco serbski rząd.

Zwraca się uwagę. Według urzędowego obwieszczenia ks. serbskiego rządu, nałożono dla pewności wygranych i odsetek tej pożyczki premiowej, ustawą z dnia 27. stycznia 1880 kreowany specjalny dodatek do bezpośrednich podatków, tudzież dodatek od piwa, które dla kasy rządowej przynoszą więcej niż 2,300.000 franków, podczas gdy roczne spłaty pożyczki loteryjnej tylko 1,650.000 franków wynoszą. Co się tycze kursu, emisji losów serbskich zwraca się uwagę, że Union Generale nabyła je od ks. rządu serbskiego po kursie blisko 82 franków. — Podpisano: Ks. serbski minister finansów Mijatovich. **Z tego urzędowego ogłoszenia okazuje się jasno dokładna nieprawdziwość pogłosek, które rozpuszczono w ostatnich czasach względem pewności i przyjęcia kursów losów serbskich.**

Los przynosi 3% odsetków w złocie.

Serbskie losy za gotówkę **po 46 zł.** oprócz 70 ct. za kupon odsetkowy.

Kwity poborowe (Bezugsscheine)

1174 4—4

spłacalne w 14 miesięcznych ratach tylko po 3 zł. i w ostatniej racie 4 zł.

Kupujący nabywa zaraz po uiszczeniu zadatku w kwocie 8 zł. prawo natychmiastowego wyłącznego i niepodzielnego prawa do gry.

Przy odbytem dnia 12. listopada 1. ciągnieniu 3% książ. **serbskich losów** padły główne wygrane franków 100000, 10000 i 4000 w złocie na losy nabyte w naszym kantorze wymiany i zostały najrychlej eskontowane.

Wechslergeschäft der Administration des

Wollzeile 10 i 13. we Wiedniu **„MERCUR"** Ch. Cohn Wollzeile 10 i 13.

Wyrób czysto-wełnianych

materyj na suknie damskie.

kaszmirów czarnych i kolorowych.

Wysyłka odbiorcom prywatnym w dowolnej ilości. Wzory franco.

Adres dla Austro Węgier:

N. Steinhard w Pradze.

1226 2—10

500 zł.

wypłacę temu, kto by używając **Röslera wody do ust i zębów,** flaszka po 85 ct znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.

W. Röslera synowiec,

[E. Winckler].

Wiedeń, I. Regierungsgasse Nr. 4.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 8883 2—?

Na wiedeńskiej giełdzie

można tak przy tendencji *hausse* jakoteż *baisse* zarobić wiele pieniędzy, jeżeli jest się poinformowanym najdokładniej o wszystkich czynnikach, mających wpływ na kursa walorów giełdowych.

Wskutek mojej długoletniej praktyki i stosunków z zagranicznemi miastami, znajduję się w przyjemnem położeniu, **wszystkim moim szanownym komitentom podawać zawczasu cenne informacje.**

Objaśnień i rad do każdej spekulacji udzielam najchętniej, jakoteż załatwiam wszelkiego rodzaju najkorzystniejsze operacje giełdowe.

Również moją przezemnie zakupione papiery tak długo u mnie w celach spekulacyjnych pozostać, dopokąd nie będą mogły z korzyścią być spieniężone.

Ponieważ teraźniejsza pora jest szczególnie korzystna, polecam usilnie, takowej nie pomijać bez korzyści, lecz sytuację wyzyskać.

Hermann Knöpflmacher,

Bank- und Börsengeschäft.

1097 5—18 **we Wiedniu, I, Hohenstaufengasse 2.**

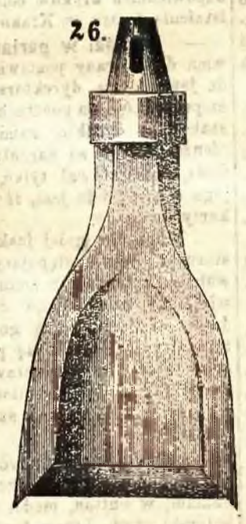

26.

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych

B. DESKUR

we LWOWIE, ulica Balonowa, l. 1,

otworzyła osobny dział

narzędzi wiertniczych

do kopalń naftowych,

nadto ma na składzie **linki druciane, pompy do nafty, rury, krany, oryginalne amerykańskie metalowe smarowniki i wentyle** do pary i wody, i t. p.; słowem **wszystko,** co kopalnie potrzebować mogą.

Zwraca się uwagę P. T. właścicieli kopalń na ogromną **różnicę kosztów transportu i oszczędność na czasie,** które się zyskuje, zamawiając **narzędzia wiertnicze** w powyższej **krajowej fabryce,** której wyroby, jak to już niejednokrotnie udowodnione zostało, w niczem zagranicznym nie ustępują, **i która za dobroć swoich wyrobów w zupełności poręcza.** 1404 2—?

„Cenniki ilustrowane" na żądanie franko.

SKŁAD WĘDLIN

Walentego Jakubowskiego

we Lwowie ul. Halicka l. 20.

poleca zawsze **świeży i doborowy towar** po cenach najumiarkowańszych. Odbiorcom większych ilości tak miejscowym jakoteż i zamiejscowym opuszcza znaczny rabat. Wszelkie zamówienia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą. Cenniki na żądanie franco. 1396 7—10

Przed wszystkiemi tym podobnemi preparatami mają pierwszeństwo, albowiem nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom nasłórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i uszu, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

ZATWARDZENIE

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają. Pigułki te zostały odszczególnione pochwalnem świadectwem **radcy dworu profesora Pitha.**

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr. 1137 6—10

Philipp Neustein

Przestroga. Każde pudełko na którem nie znajduje się firma „Apotheke zum heiligen Leopold" a na stronie odwrotnej marka ochronna jest falsyfikatem, przed kupnem których się ostrzega.

Należy się pilnować, czy nie kupuje się zły, nieskutkujący lub nawet szkodliwy preparat. Należy żądać wyraźnie „Neusteins Elisabeth-Pillen" te bowiem na obwinięciu opatrzone są ubiegłym podpisem.

Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse 6, i we wszystkich znaczniejszych aptekach we Wiedniu i na prowincji.

Skład we Lwowie u Z. Ruckera apt., i J. Beisera apt.

Sławne, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające, c. k. uprzywilejowane

piece do napełniania, regulowania i wentylacji,

R. GEBURTHA, c. k. nadwor. maszynisty.

we Wiedniu VII. Kaiserstrasse Nr. 71,

Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem. Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 1265III 1—?

W OSŁABIENIACH MĘZKICH

pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości lekarze zalecają

KROPLE ODRADZAJĄCE

dra Samuela Thompson.

Każdy flakon, który nie będzie opatrzony podpisem pana GELIN aptekarza, powinien być uważany za fałszerstwo i podrobienie.

W Paryżu Rue St. Lazare 11. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, K. Krzyżanowskiego i u p. Z. Ruckera. Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u p. Golichowskiego. 1004 1—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."